

**Przedpłata**  
w Krakowie:  
rocznie zhr. 16—  
kwartalnie " 4—  
miesięcznie " 1-35  
Za odosłanie et. 20  
Na prowincji:  
rocznie zhr. 20—  
kwartalnie " 5—  
miesięcznie " 1-70  
Za granicą:  
miesięcznie zhr. 2—  
Numer zwykły 8 ct.  
Niedzielną 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

**Ogłoszenia:**  
Za wiersz 6 ct. Od wy-  
razu w drobnych ogło-  
szeniach 1/2 ct.  
w „Nadesłanem“  
Wiersz zwykły 20 ct.,  
Śluby, nekrologi,  
wiersz 40 ct.  
Do działu inseratów  
upełnomocniony  
Jan Strycharski.  
Rękopisów redakcja  
nie zwraca.  
Każda zmiana adre-  
su 10 ct.

Adres Redakcji:  
Kraków, ulica Krupnicza I. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.  
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:  
Kraków, ul. Jagiellońska I. 7.

## Sprawa Morskiego Oka.

Wiedeń 11 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(d) Z ust hr. Badeniego dowiedzieliśmy się swego czasu o sprawie Morskiego Oka, że weszła ona w pomyślny stadium, ponieważ pomiędzy obydwojema rządami przyszło do porozumienia co do formalnego jej traktowania t. j., że obydwa rządy: austriacki i węgierski zgodzili się, nie mogąc pomiędzy sobą załatwić sprawy na sąd rozjemczy, i w końcu, że w początkach czerwca będzie sprawa załatwiona. Od tego czasu nie mówiono i nie pisano więcej o sporze granicznym pomiędzy Galicją a Węgrami, oczekując naturalnie zapowiedzianego załatwienia sprawy.

Tymczasem czerwiec nadszedł a dziś już dzień jedynasty miesiąca — o sprawie Morskiego Oka nie zgoła nie słychać. Sąd rozjemczy uchwalony pozostaje dotychczas niewykonanym a brak też jakiegokolwiek wskazówki, żeby rządy w ogóle zabierały się do jego wykonania, żeby czyniono jakiegokolwiek przygotowania ku temu. Cicho, cichuteńko co do Morskiego Oka po jednej i po drugiej stronie Litawy.

Starałem się na kompetentnym miejscu zasięgnąć co do tej sprawy informacji. Otóż faktycznie jest jeszcze bardzo daleko do wykonania uchwały obydwojch rządów co do sądu rozjemczego, ponieważ rząd węgierski musi jeszcze parlamentowi przedłożyć rzecz o sądzie rozjemczym do ratyfikacji, względnie przeprowadzić w parlamencie ustawę, upoważniającą go do załatwienia sprawy w drodze sądu rozjemczego.

Rząd węgierski projektu tej ustawy parlamentowi węgierskiemu dotychczas nie przedłożył i jak się pokazuje bynajmniej się z tem nie spieszy a ponieważ ferje parlamentarne przed drzwiami a również i koniec okresu ustawodawczego niedaleki, przeto może się sprawa, jeśli nie będzie urgowana, przewlec *ad calendas graecas*.

Zdaje się, iż rokowania o odnowienie ugody z Węgrami albo raczej trudności, jakie stanęły temu odnowieniu w drodze, przyczyniają się do tego, iż w rozstrzygających kołach obydwojch stron spornych objawia się dążność — zwlekania z załatwieniem sporu granicznego, by tym sposobem uniknąć na razie następstw wyroku sądu rozjemczego, które mogłyby w tym lub owym kierunku wpłynąć niekorzystnie na sprawę ugodową. Możliwa ta obawa rządu jest nieuzasadnioną, gdyż jeśli się już raz zgodziły one na sąd rozjemczy a opinia publiczna się także na to zgodziła, to musi ona przyjąć także bez szemrania konsekwencje tego t. j. wyrok sądu rozjemczego. Rzecz stoi po prostu tak: albo jest sąd rozjemczy lub go nie ma, a jeśli jest, to niechaj już raz rozstrzyga — zwlekanie bowiem w takim razie jest niekorzystne dla jednej i drugiej strony.

## Sejmik relacyjny w Limanowy.

Limanowa d. 8 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W dniu dzisiejszym składał w Limanowy sprawę ze swych czynności poselskich w Radzie państwa poseł Jan Potoczek. Zgromadzenie odbywało się w sali Rady powiatowej; zebrało się przeszło 300 włościan, kilku księży i kilku z inteligencji.

Zgromadzeniu, które trwało od godz. 12 do 3 po południu, przewodniczył gospodarz Uryga, członek Rady powiatowej.

Poseł Potoczek, po wstępnym przemówieniu, opowiadał i tłumaczył różne ustawy, które zostały w Radzie państwa uchwalone, jako to: o reformie podatków, o rewizji katastru, o meljoracji, o płaceniu na raty, o drogach do gruntów, o reformie wyborczej, o szkodach elementarnych, wreszcie o ustawie o swojszoźynie, która dopiero ma być uchwalona. Nieco obszerniej wyjaśniał poseł zasady nowej procedury cywilnej, opowiadał o ile on sam swojemi mowami w Kole polskiem i w Radzie państwa przyczynił się do przedsięwzięcia jej załatwienia, a przytem podniósł także zastrze-

postów: Eugenjusza Abrahamowicza, Szczepanowskiego i Pinińskiego, którzy w Radzie państwa i w komisji o reformę procedury cywilnej upominali się i w jej ułożeniu udział brali.

Opowiadał też w jakim stadium znajduje się obecnie sprawa przymusowej asekuracji od ognia, przytem wyraził żal, że wtedy, gdy on (Potoczek) żądał w Kole polskiem wniesienia interpelacji do rządu, w sprawie przymusowej asekuracji, hr. Wodzicki sprzeciwiał się zaprowadzeniu ogólnej przymusowej asekuracji od ognia.

Dalej, na podstawie urzędowych protokołów stenograficznych, przedstawiał zgromadzonym jakie żądania potrzebne dla ludności stawiak i o co upominał się w Radzie państwa. Wreszcie otworzył przewodniczący dyskusję nad sprawozdaniem, w której najpierw wzięli udział: ks. proboszcz z Limanowy Łazarski i ks. prob. Górski z Pisarzowy, następnie włościanie: Uryga, Gębik, Puch, Solkowski wójt ze Stronia, Żuławski i inni. Włościanie ci upominali się o przymusową asekurację, o zniesienie notariatów w dzisiejszej formie, o ulgi należytościowe i t. d.

Następnie ks. proboszcz Górski z Pisarzowy wyraził żal, że poseł nie zawiadomił księży proboszczów o przygotowującym się zgromadzeniu, i że o takowem dowiedzieli się oni tylko przypadkiem, a duchowni przecie są tak samo interesowani w tem, co i jak poseł robi, jako i wszyscy inni.

Na to odpowiedział poseł Potoczek, prosząc duchownych, aby mu tego nie brali za złe tym razem, lecz stało się to nie z jego winy; na przyszłość zaś przyrzekł zapraszać osobnemi kartkami także i duchownych.

Księża przemawiali jeszcze na temat, że wobec panujących obecnie przewrotnych idei, wszyscy katolicy powinni iść w zwartym szeregu i stać mocno na gruncie katolickim. W tym samym duchu przemawiał też i Kotlarz wójt z Wysokiego, ostrzegając przed czytaniem przewrotnych gazetek, natomiast polecił *Związek Chłopski*, jako gazetkę najlepszą dla chłopów. Następnie opowiadał poseł Potoczek, że jak dotąd, tak i dalej stać będzie na gruncie ściśle katolickim, poprzednim zaś mowcom przyznał słusność, że rzeczywistość czasy dzisiejsze są takie, że lud i duchowieństwo powinny wspólnie bronić zagrożonych podstaw ludzkości. Całego tego sprawozdania i dyskusji słuchali włościanie z wielkiem zajęciem i zadowoleniem, to też na wniosek gospodarza Gębika i na wniosek ks. proboszcza Górskiego z Pisarzowy, podnieśli zgromadzeni w górę ręce i kapelusze, wznosząc okrzyk: „Niech żyje!“ dla swojego posła, następnie znowu na wniosek przewodniczącego, jednogłośnie uchwalono mu wotum zaufania. W końcu na wniosek przewodniczącego Urygi zgromadzenie z zapalem wniosło okrzyk: „Niech żyją!“ na cześć księży, którzy wzięli udział w tem zgromadzeniu. Na tem zgromadzenie zamknięto.

## ODEZWA.

Rodacy! „...Zmłóćcie się nademną, zmłóćcie się nademną, przynajmniej wy przyjaciele moi, boć mię ręka Pańska dotknęła!“ (Job XIX, 21), temi słowy woła dziś nie jeden, ale dwa tysiące nędzarzy pogorzalców rudnickich do wszystkich dobrej woli Rodaków naszych.

Zaledwie od niedawna dzięki koszykarstwu, wprowadzonemu przez JW. Ferd. hr. Hompescha dzwignęło się nieco miasto nasze — a już dziś w tych obdartych, pokaleczonych, opuchłych mieszkańcach, snujących się jak cienie z rękoma założonemi po zgłiszczach miasta, nie poznałbyś owych dawnych zadowolonych z siebie obywateli Rudnika!... Dziś garść popiołu, to cały ich skarb, cały majątek!... Dziś w ludnem miasteczku pusto i ponuro jak w grobie — a w ulicach, w których usłyszałeś śpiew wesóły, przy warstatach koszykarskich, zobaczysz dymiące się od dni kilku zgłiszczca i tylko kominy nagie i opalone drzewa, podobne do piszczeli trupów, zdają się wyciągać w niebo ramiona swoje z prośbą do Boga, by pobudził litościwe serca do współczucia i litości nad nieszczęśliwym miasteczkiem naszym!...

Aczkolwiek od pożaru, który miał miejsce 6 czerwca b. r., Kościół i szkoła nie ucierpiały, mimo to spłonęło 176 domów mieszkalnych do szczytu —

między temi apteka z piwnicami wartości 14.000 złr., a asekurowana zaledwie na 2500 złr., nadto stajen 124, stodoł 79, bydła 65 sztuk, a z tego wszystkiego zaledwie małe cząstka zabezpieczona. O drób dziś w mieście ani nie pytaj, ale za to usłyszysz jęki i płacze za dwójgiem spalonych dzieci, z których ciała zaledwie główki i parę kosteczek zostało!... Szkoda ogólna tak w ruchomym, jak i nieruchomym majątku, przenosi trzysta tysięcy złr!...

Kto nie widział w zyciu ostatecznej nędzy, niech przybędzie do Rudnika i przypatrzy się tym bomy i obdartym tłumom (najmniej 2000) rozmaitego wieku, poczynawszy od dzieci na rękach matczynych do starców siwowłosych, jak zakupione przez komitet miejscowy miski, wyciągają w górę z prośbą o łyżkę strawy, jaką karmi się tę rzeszę dwa razy dnia na ementarzu kościelnym!... Widoku tego z pewnością do śmierci nie zapomni!... Cześć i wdzięczność zacnym Paniom naszym za to, że nie żalują trudu w przygotowaniu strawy dla zgłodniałej, a tak licznej czeladki Bożej!...

Tu jednak niezbędną jest pomoc Rodaków, jednostki bowiem ani marzyć nie mogą o zaradzeniu choć w cząstce małej tak wielkiej niedoli. Celem zajęcia się losem tylu nieszczęśliwych pogorzalców, związał się oprócz komitetu powiatowego, także i komitet lokalny, na którego czele stanął miejscowy pleban ks. Feliks Sekiewicz, obok członków JW. Ferd. hr. Hompescha, nadleśn. Ant. Tobiaszka, dra Hernicha, dyr. Niewolkiewicza, Ferdynanda Hoffmana, burmistrza Mich. Koszałki, Izaaka Münzera i t. d.

Otóż zwracamy się uprzejmie do wszystkich Rodaków i Rodaczek naszych, by pomni na słowa Zbawiciela: „Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią...“ (Mat. V) już to groszem wdowim, już to przysianiem starej odzieży, obowią, książek szkolnych dla dzieci i tp. przedmiotów, okazali litość swoją nad niedolą tylu nędzarzy, a Ten, który rzekł, że kubek zimiej wody, podanej w Imię Jego nie zastawi bez nagrody, stokrotnie zapłaci łaską swoją tu i w wieczności!... Łaskawe dary upraszam nadsyłać na ręce podpisanego, pokwitowania zaś z otrzymanych darów umieszczać będziemy w dziennikach krajowych.

Ks. Feliks Sekiewicz,  
prob. i przewodn. komit. lokalnego.

## ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 11 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarzowa Elżbieta opuściła już Peszt i udała się na dłuższy pobyt do zamku Lainz. Prawie wszyscy arcyksiężęta i przedstawiciele ciała dyplomatycznego znajdują się także w Wiedniu i stolica Węgier po uroczystościach koronacyjnych nieco opustoszała.

Wiedeń również zaczyna się wyludniać. Kto tylko ma trochę centów, a dużo wolnego czasu, opuszcza skwarny bruk miejski i przenosi się w góry na letnie mieszkanie, lub jedzie do miejsc kąpiel wych. W teatrach szalone pustki i wszystkie będą zamknięte z dniem 15 czerwca. Dwa tylko: Jautscha i ludowy będą funkcjonowały w Praterze. Prawdopodobnie cyrk Buscha przeniesie się także do Prateru i tam będzie walczył z upałami i apatią publiczności, która woli przepędzać wieczory na świeżem powietrzu, niż dusić się z gorąca w zamkniętych budynkach.

Oficerowie, kształcący się w tutejszej Akademii wojennej, w tym roku wyjeżdżają na ćwiczenia taktyczne. Wycieczka potrwa 7 tygodni i zwiedzą: Węgry, Galicję, Styryję, Karyntję, Czechy i Morawję. Podzieleni będą na cztery oddziały, których przewodnicztwo obejmą podpułkownicy: Geldern, Stidl, Langer i major Modli. Każdy oddział ma działać osobno, lecz wszystkie zjadą się w czeskim mieście Eisenstadt i ztamąd wyruszą na pola bitew 1866 roku. W d. 3 sierpnia oficerowie powrócą do Wiednia.

Z powodu przyszłorocznego jubileuszu cesarskiego, wyjdzie na świat bardzo ciekawe dzieło, zatytułowane: „Historja kolej austriackich i węgier.“ Wydawnictwo zostaje pod patronatem ministra skarbu Bilińskiego i ministra kolejowego, generała Guttenberga. W skład





redakcji wchodzić pierwszorzędne siły techniczne i każdy dział będzie opracowany przez specjalistów.

Młoda guwernantka Anna Keipp, licząca zaledwie 19 lat, opuściła dom rodzicielski w Aradzie i udała się do Wiednia, z zamiarem wstąpienia do klasztoru. Znalazła się tutaj bez żadnych środków do życia. Z głodu i znużenia, padła przed bramą klasztoru Franciszkanek. Towarzystwo ratunkowe przyniosło jej pierwszą pomoc. Chorą pozostawiono w klasztorze pod opieką zakonnice, które nieszczęśliwą przyjęły z sercem otwartym. Rodzice zostali zawiadomieni telegraficznie.

W miejscowości St. Johann, w bliskości Grazu, piorun uderzył w kościół podczas nabożeństwa. Dwie osoby zostały ciężko ranione, a trzydzieści leży. Powstała panika i dzięki tylko zimnej krwi i energii miejscowego nauczyciela Gaitscha, że nie przyszło do większego nieszczęścia. Ten, powstrzymawszy ciskający się tłum do drzwi i gromkim głosem nakazał mu nie ruszać się z miejsca. To poskutkowało i lud już spokojnie opuścił podwoje świątyni.

Dziwne czasem przytrafiają się wypadki utraty życia. Żona czeladnika stolarskiego Etila utopiła się w wannie. Cierpiała na epilepsję i dostała ataku podczas kąpieli. Nikogo przy niej nie było i gdy mąż powrócił z roboty, zastał ją już nieżywą.

Paryż 8 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wielkie steeple-chase na wyścigach w Auteuil, z nagrodą 120000 franków, należy do najważniejszych biegów we Francji. Współzawodniczą tym razem nie tylko pierwszorzędne konie francuskie i angielskie, ale w dodatku właścicielowi zwycięzcy, członkowie Jockey-Clubu, wyprawiają wieczorem wspólną ucztę i wśród kaskady szampa, piją jego zdrowie.

W tym roku, wyścigom wczorajszym towarzyszyła piękna pogoda. Łoże i trybuny były szczelnie zajęte. Przybył nawet prezydent Rzeczypospolitej Faure i powitano go dość sympatycznie. Tysiące eleganckich ekipaży, ustawionych szeregami, oczekiwało swoich panów, a toalety dam i klejnoty raziły oczy. Cały high-life paryski stawiał się do apelu a wszyscy oczekiwali nadejścia solennej chwili, gdy kilkanaście rumaków wyjedzie do startu i będą walczyły o palmę pierwszeństwa. Dwa pierwsze biegi, przeszły bez wrażenia. Nareszcie odezwał się dzwonek i w arenie ukazało się ośm przepysznych rumaków, dosiadanych przez najlepszych dzokejów. Tylko dwa konie: „Centaurisse” należąca do księcia Karageorgejewicza i „Times”, własność Roberta Lebaudy'ego, cieszyły się względami totalizatorowiczów. Mówiono także o „Moulinois” i „Moissonneur”, lecz nikt nie wspominał o „Valois”. Tymczasem losy przeciwnie pokierowały i „Valois” przyszedł pierwszy do mety, bijąc „Centaurisse” na pół długości. Trzeci „Times”, pozostał w tyle o ośm długości.

Zwycięstwo konia „Valois”, publiczność przywitała dość chłodno. Dla czego? — Łatwo sobie wytłumaczyć, bo jego właścicielem jest Polak, pan Wysocki, znany dobrze między sportsmenami, lecz o którym szersza publiczność wiedziała bardzo mało. — Zresztą nasza narodowość źle teraz popłaca we Francji a przeznaczonej Rzeczypospolitej na każdym kroku stara się nas ignorować. Przed kilku dniami dzienniki ogłosiły, że książę Radziwiłł, zenił się z bogatą Meksykanką. Figaro zrobił go natychmiast Rosjaninem i dzięki temu w oczach Paryżan, uchodzi on dziś za bojara moskiewskiego.

Wracając do pana Wysockiego, muszę mu poświęcić słów kilka. Był on marszałkiem dworu hrabiego Ksawerego Branickiego. Wraz ze swoim panem jeździł na wyścigi i nabrał wielkiego zamiłowania do sportu. Grał zawsze bardzo szczęśliwie i rzecz dziwna, nawet dorobił się małego majątku. Po śmierci swego chlebodawcy, zaczął skupować konie wyścigowe i odprzedawać. Robił i na tem dobre interesy. Wreszcie postanowił próbować szczęścia na własną rękę i puszczał na tor swoje wyścigowce. Fortuna ciągle mu sprzyjała i wkrótce stajnia jego nabrała rozgłosu. Konia „Valois” kupił za 11.000 franków w 1892 r. Ostatnie zwycięstwo stawia Wysockiego w rzędzie pierwszych sportsmenów francuskich i wszystkie dzienniki poświęcone hippice, szeroko się o nim rozpisyją. Jak był mało cenionym „Valois”, dość przytoczyć, że bookmacherzy płacili za niego w stosunku 25:1, a ci, którzy na niego stawiali w totalizatorze, otrzymali za 10 franków, 375.

Nadmienić tu jeszcze muszę, że Wysocki jest tylko przybranym nazwiskiem naszego sportsmana. Nazywa on się zupełnie inaczej, ale ponieważ chce zachować incognito, więc i ja muszę uszanować jego tajemnicę. To tylko mogę zaręczyć, że jest Polakiem czystej wody, a przytem patriotą. Swoim biednym rodakom świadczy wiele dobrego i nikt od jego drzwi nie odchodzi z próżnymi rękami. W. K.

Paryż d. 9 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Gabinet Méline'a zaczyna coraz więcej znajdować zwolenników w Izbie deputowanych. Przyczynił się

do tego nietakt socjalistów, a głównie ich przywódcy Jauresa. Na ostatnim posiedzeniu, zaatakował on ministerjum, ale dość niefortunnie, gdyż własne interesy elektoralne, chciał połączyć ze sprawami kraju. Odpowiedział mu dzielnie minister spraw wewnętrznych Barthou i Izba uchwaliła porządek dzienny, większością 80 głosów. Jest to już drugie zwycięstwo i jeżeli tak dalej pójdzie, to pan Méline i jego koledzy, mogą pewien czas pozostać na swoich stanowiskach. Chyba, że ich podkopie podatek od renty, co także jest prawdopodobne.

Pani Fourtado-Heine, znana filantropka, wydająca corocznie po kilkaset tysięcy franków, na cele dotroczyane, otrzymała krzyż oficerski Legji honorowej. Wczoraj oznajmiła ministrowi wojny generałowi Billot, iż chcąc się odwdziżyć za tę odznakę zaszczytną, wyznaczyła dodatkowo 20.000 franków rocznej renty, na dom zdrowia dla oficerów, ufundowany przez nią w Nicei.

Rząd angielski zawiadomił komitet wystawy powszechnej, iż weźmie w niej udział urzędowo. Notyfikacji dokonał sam ambasador angielski i o tym fakcie, uprzedził prezydenta Faure'a.

Wykonanie pomnika dla słynnego poety i członka Instytutu francuskiego, Leconte de Lisle, powierzono młodemu rzeźbiarzowi Denys Puech. Model już jest zrobiony i znawcy unoszą się nad genialnością pomysłu.

Przedwczoraj byłem świadkiem zabawnej sceny. Na polu Marsowem rozłożyła się karawana Howasów, złożona z kilkudziesięciu rodzin. Trzech żołnierzy, ozdobionych medalem madagaskarskim, weszło do obozowiska i jeden przemówił do Malgaszów, ich narodowym językiem. Radość czarnych była nie do opisanie. Przedewszystkiem zaczęli tańcować, skakać, śpiewać, wreszcie wzięli żołnierzy na ręce i zanieśli do chaty, gdzie na ich cześć wyprawili ucztę, złożoną z kapłonów, ryżu i wina francuskiego. Wszyscy się porządnie popili i cała ta miła kompanja, poszła jeszcze na koniak do pobliskiej kawiarni. Tam zaczęła hałasować i wreszcie policja musiała interwenjować i niespokojnych Howasów, odprowadzić do ich czasowego mieszkania.

Pani Desmares, staruszka 60 letnia, przybyła w odwiedziny do swojego syna, mieszkającego przy ulicy Weneckiej. Nieostrożnie wychyliła się za okno i wypadła z 6 piętra na bruk. W tej chwili przechodził jakiś robotnik i zwała się na niego całym ciałem. Obydwoje upadli na ziemię. Sądono, że są zabici, lecz prawdziwym cudem ocaleli. Robotnik został silnie kontuzjowany, lecz bez żadnych następstw, a pani Desmares ma tylko wargę rozciętą.

Przeżyła niedoszłego samobójstwa artystki Folies-Bergères Liane de Pougy był list anonimowy, grożący skandalem, jeżeli nie złoży w pewnym miejscu 3000 franków. Podobne listy odebrały także niektóre damy z półświatka. Policja pilnie poszukuje autora, lecz dotąd bezskutecznie. Liane de Pougy jest już zupełnie zdrowa, lecz mało się udziela i postanowiła zarzucić zupełnie swoją karierę dotychczasową.

W. K.

## Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Ach ten salonik! Niewielki był, prawda, ale brak rozmiarów zastąpiło w nim piękno prawdziwe. Na suficie świetne malowidło *al fresco*, przedstawiające Amora i Psyche; na jednej ścianie płótno z tym samym ładunkiem, któremu przed dwoma laty przypatrywaliśmy się tak długo w galerji Dreźnieńskiej; na ścianie przeciwległej wesoły Bachus, otoczony tłumem niemniej wesołych towarzyszek; u drzwi wspaniała portjera, przy oknach wazony japońskie z krzewami zwrotnikowemi, a dokoła ścian umeblowanie tureckie. Ponieważ okna wychodziły na południe, więc zapewne, aby promienie słońca nie psuły malowideł, zielone story były spuszczone... Ciekawe światło, przedzierające się szparami, dozwalało rozróżniać przedmioty, lecz że było zbyt słabe, więc cały salonik wyglądał tajemniczo, ponętnie, rozkosznie, jak harem maurytańskiego księcia, który różnobarwne swoje okna przysłania siatką z drzewa. On tak zazdrosny o swoje kobiety, że nie pozwala nawet słońcu, by natrętnie zaglądało do jego świątyni domowej.

Weszła Alma szybko, z uśmiechem na twarzy, ja zaś miasto naprzód postąpić, o krok w tył się cofnąłem... Zakłopotanie moje nie trwało jednak długo i pospieszyłem ją powitać. Ale na pierwsze wejrzenie ktośby nie był w kłopotcie! Piękniejszą była i od tej Psyche i od tej Ledy, bo tamte malowane — a ona żyjąca! Miała na sobie jakiś strój turecki, dalipan nie pamiętam, jakiego kroju, spięty srebrnym paskiem, a z tak szerokimi rękawami, że gdy rączkę podniosła, aby mnie przywitać, mogłem zobaczyć i podziwiać całe ramię, jak z karyjskiego marmuru wykute, a żadną gazą nie

sprofanowane. Włosy na głowie miała niby nieuczesane, pomierzwione, ale ten bezład był tak dziwny, fantastyczny i harmonijny, że równie pięknej fryzury ani przedtem, ani potem nie widziałem. Oto jej strój cały. Żadnych ozdób, żadnych klejnotów, żadnych dodatków.

Po pierwszych słowach, pełnych zimnej etykiety, piękna moja gospodyni uderzyła w dzwonek, stojący na hebanowym stolyczku, a gdy wszedł służący, rzekła:

— Przynies mi chłopczyka! — po odejściu zaś lokaja dodała: — Muszę pannę przedstawić mojemu jedynakowi... chcę byście się poznali i pokochali....

Bona przyniosła malca, mogącego mieć najwięcej trzy lata, a pięknego, jakby go Murillo wymalował. Matka pocałowała go serdecznie w drobne usteczka, potem, pokazując na mnie, rzekła:

— Pocałuj teraz tego pana, bo to nasz przyjaciel...

I dzieciak rzucił mi się na szyję i pocałował głośno, z całą serdecznością swego wieku. Po tym pierwszym całusie pokochałem go prawdziwie, bo ktośby nie kochał malca, mającego taką mamę!...

Wyszła bona, z nią synek Almy.

Może zapytasz, o czem mówiliśmy z sobą?... Alboż ja pamiętam! Tego tylko nie zapomniałem, że rozmawialiśmy swobodnie, że tośmy się śmiali, to milczeli; że nikt niedyskretny nie przerwał naszej pogadanki; że wizyta moja przeciągnęła się znacznie dłużej, niż przystało na pierwszą; że gdy wychodził, nieznośny fagas o mało mnie nie zirytował uśmiechem, z którym drzwi otwierał i że na ulicy powiedziałem sobie w duchu:

— Nie ma, jak wschodnie saloniki, których okna są na południe obrócone!

W tem miejscu, jakby nienmyslnie, Karol urwał wątek opowiadania i szczegółowo zaczął mi opisywać swoje pojedynki z mazzinistami, które nastąpiły w tym samym czasie, a które czytelnik zna już z poprzedniego rozdziału. Po rozprawieniu się z ostatnim zapaśnikiem, Karol tak dalej pisał:

„Kochaliśmy się, ach! kochaliśmy... Codzień o 3 z południa byłem w jej pałacu, ale oprócz niej i służącego, który złośliwie już się nie uśmiechał, bo za każde otworzenie drzwi dostawał *lire*, nigdy nikogo nie spotkałem. Hrabiego poznałem bliżej nie we własnym jego domu, lecz w jeunym z salonów. Był mi bardzo rad i rozmawiał ze mną długo, swobodnie, jak z najlepszym przyjacielem.

Karnawał był na schyłku; w teatrze miejskim zapowiedziano wielką maskaradę. Tego dnia, według zwyczaju, odwiedziłem Alnę.

— Będiesz na dzisiejszej maskaradzie?

— Będę z markizem P.

— W jakim kostjumie?

— Obadwa będziemy w marynarskich.

— Jaka szkoda, że was nie zobaczę! Moja mama właśnie z łóżka wstała i z tego powodu cała moja rodzina zejdzie się dziś do mnie, aby powitać rekonwalescentkę. Nawet pan mąż obiecał się na herbatę... Cha! cha! cha! to się wyudzi! Ale — dodała po chwili namysłu — przyjdziecie do mnie około dziesiątej... Możecie być w maskach, wszak to zwyczaj u nas przyjęty. No cóż, mogę się spodziewać?

— Wszak wiesz, hrabino, że każde twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

— Bez tych grzeczności, które do sarkazmu są podobne... Ja tylko tego chcę i pragnę, co tobie sprawia przyjemność.

O godzinie 10 weszliśmy w maskach do salonu Almy; służba nie pytała nas o nazwiska. W rzeczy samej zastałem kilkanaście osób, a między nimi hrabiego, który spostrzegłszy mnie pierwszego, uśmiechnął się dwuznacznie, jakby się domyślał, kto się pod maską ukrywał. Mój towarzysz, obeznany ze stosunkami domu, bo był nawet dalekim kuzynem gospodarza, intrygował panów i panie, ja zaś stanąwszy pod oknem, starałem się zapiąć ciasną rękawiczkę. Mozolna ta praca nie skończyła się pomyślnie, bo guzik nrwał się i upadł. Mimowoli spojrziałem na kobierzec, szukając wzrokiem zguby. Alma, która stała nieopodal, domyśliwszy się, czego szukam, zbliżyła się z wyrazem szczerego współczucia.

— Biedna masiu, guzik odpadł, jaka przykrość! Rękawiczka bez guzika to nieszczęście... Janie! — zawołała na służącego — weź od masi rękawiczkę i powiedz pannie, aby mocno guzik przyszyła.

Skloniłem się grzeczniej gospośi i zdjąłem rękawiczkę. We dwie minuty służący wrócił z nią do salonu; hrabina jednak odebrała mu rękawiczkę we drzwiach, a zbliżywszy się do mnie, aby mi ją oddać, rzekła pospiesznie:

— Przed dwunastą wpadnę na chwilę do teatru....

— W jakim stroju?

— Czarne domino aksamitne z białą kamelją...

(Ciąg dalszy nastąpi).



## MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (73)

(Ciąg dalszy).

Nakoniec o zmroku Bastjan ukazał się na progu. Bledszy był od trupa: w zsiniałej jego twarzy, oczy paliły się gorączkowo.

— Ah! zbójce! — mruknął zamknawszy drzwi po za sobą. — Zbójce!... A ja byłem ich współnikiem!... Panie Leonie, czy mi pan to przebaczy kiedy?...

— Już nie mam żalu najmniejszego — odparł młody człowiek. — Lecz co widziałeś, co słyszałeś, czegoś się dowiedziałeś?... Jakie wieści mi przynosisz?... Oh!... mów, błagam cię!...

— Ba!... to nie trudno!... proszę pana. Udałem się najpierw do biura bankowego, jak mi pan zalecił. Muszę mieć minę strasznie podejrzaną, bo nawet niewiele nastawałem, a zagrożono mi ajen-tem policyjnym.

— Nie próbowałeś widzieć się z baronem Leonem Berthier?...

— Odpowiedziano mi, że umarł, i pytano skąd przyszedłem, że o tem nie wiem.

Po ostatniej rozmowie z doktorem Lafont, Leon po części spodziewał się tej wiadomości.

— Dlaczego nie kazałeś zaprowadzić się do Marcina Fontenay, jak ci to poleciłem? — zapytał.

— O!... nie omieszkałem tak zrobić.

— Zatem?...

— Pan Fontenay zachorował ciężko na zapalenie płuc i nie bywa jeszcze w banku.

— Trzeba było iść do niego.

— Nie chciano mi wskazać adresu.

Leon nie nastawał. Adres można łatwo dostać, lecz taki prosty jak Bastjan człowiek, nie umiał sobie poradzić.

Infirmer mówił dalej:

— Nie straciłem jednak czasu na próżno, panie Leonie!... Na bulwarze Mallesherbes, poszedłem, obejrzeć fotografię. Oh!... tam, to ucziwi ludzi!... Dali zaraz fotografię, a ponieważ nie wyglądam na bogacza, nie kazali mi płacić! Nie miałem odwagi spojrzeć na nią, aż wyszedłem na ulicę, bo mówiłem sobie:

— Jeżeli to on, to z pewnością wzruszenie mnie zdradzi!... A ponieważ zaleciłeś mi roztropność panie Leonie... ani słowa!... byłem strasznie roztropany. Z tego powodu nawet nie wypytywałem nikogo, ażeby nie obudzić podejrzeń... Czy dobrze zrobiłem?...

— Tak! tak! — wykrzyknął Leon, który stał jak na żarzących węglach. — Lecz co dalej?...

— Otóż, skoro wyjąłem na ulicy fotografię z koperty, takie na mnie wrażenie zrobiło, poznałem pana, jak żywego, z tą samą postawą, uśmiechem, że o mało nie padłem na ziemię, tak, że strażnik uliczny chciał mnie do apteki prowadzić. Ah!... Foty!... wisielcy!... i oni mi kazali pana doglądać!... Nie dostaniesz ty się do raj, zbrodniarzu dyrektorze!... powiedziałam sobie natychmiast. Rozważyłem tedy nasz pojście i drapnąłem z powrotem, aby go wykonać. Zatem, jeżeli to, co ułożyłem, przypada panu, zemkniemy dziś w nocy, a nawet zaraz!...

Leon aż podskoczył.

— Dziś w nocy?... Natychmiast? — powtórzył bezprzymtomnie. — Czy to możliwe?...

— Czyż byś pan już nie chciał?...

— O Boże! natychmiast, jeżeli sądzisz, że da się zrobić. Lecz czy nas nie pochwycą... tak bez przygotowania?

— Spuść się pan na mnie. Trzeba będzie czekać prawdopodobnie, aż wszyscy się rozejdą. Zobaczą, czy doktor nie ma czasem gości na wieczór. Będę się kręcił koło niego, a jak światła pogasną, powrócę po pana. Plan mój jest bardzo prosty: Ponieważ nie można myśleć o przejściu główną bramą, wydstaniemy się inną drogą.

— Mów, ja niczego się nie boję.

— Jest jedno miejsce w parku, najmniej uczęszczane, gdzie parkan nie jest tak wysoki jak wszędzie. Kupiłem w Paryżu drabinkę sznurową, opatrzoną po brzegach w mocne laki. Zarzucając ją na wierzch muru, wejść pierwszy i młotkiem zbije kawałki szkła tam powmurowane, położę trochę słomy na tem miejscu, co nam pozwoli usiąść na parkanie jak na koniu, potem wciągniemy drabinkę i zejdziemy na drugą stronę. Jeżeli się pan nie będzie brzydził, to włożę ubranie moje, i drapniemy do stacji na ostatni pociąg...

— Bardzo dobrze — rzekł Leon — prosto i doskonale skombinowane... Lecz, trzeba myśleć o wszystkim. Zdaje mi się, że słyszę w nocy psa ujadającego.

— Mamy szanse, proszę pana... Fido, ogromny dog, który był strasznym stróżem nocnym, przed kilku dniami został otruty... Doktor szuka innego, lecz dotąd nie znalazł. Z tej strony zatem nie ma obawy.

Leon zastanowił się chwilę.

— Posłuchaj — rzekł do Bastjana — nie wiem jakie będzie moje położenie po wyjściu stąd. Niepodobna mi zatem przyrzec ci zaraz inne miejsce. Otóż mając rodzinę, tydzień, dwa, czy miesiąc bez zajęcia, to ruina. To też ja sam pójdę, a ty poczekaasz, aż ja lub moi przyjaciele będą mogli zająć się tobą.

— To się na nic nie zdało, panie Leonie, za nic w świecie nie pozostanę z takim łajdakiem jak Lafont. A zresztą domyśli on się, że panu pomagałem i nie będzie mnie trzymał ani dwudziestu czterech godzin.

— Mylisz się. Jeżeli potrafisz wziąć się do rzeczy jak należy, dyrektor, który w strachu, a żali nie byłes moim powiernikiem i czy go nie wydasz, będzie cię ochraniał we własnym swoim interesie. Wierz mi przez pamięć na dzieci, przezwy- cież wstręt i poczekać kilka dni cierpliwie.

— Dla moich dzieci? Zaiste, to będzie rozropniej... Lecz jak to zrobić? Sam nie wiem... Powiedz panie Leonie, a uczynię, co każesz.

— Urządź tak wszystko, aby nie zaraz zawiadomiono doktorów dyżurnych... zrób w ten sposób, żeby twoi koledzy uwierzyli, iż z miasta wróciłeś podchmielony. Zataczaj się i w ubraniu połóż się w poprzek drzwi pawilonu, aby cię tam rano znalezione. Nie wątpię, że po wypadku dr Lafont będzie cię badał i szpiegował, ale ty udawaj, że nic nie wiesz. Podczas gdy tu jeszcze będziesz, moi przyjaciele roztoczą nad tobą troskliwą opiekę.

— O! panie Leonie! tyś rozum i dobroć uobobiona. Teraz pobiegnę zobaczyć, co się dzieje u doktora a potem wrócę do pana.

Nie było jeszcze godziny szóstej, a na dworze, zwyczajnie jak w lutym, ciemności już panowały. Bastjan nie dał na siebie czekać; z walizką powrócił. Zamknawszy drzwi za sobą, rzekł do Leona:

— Wszystko nam sprzyja... Niech się pan tylko prędko ubiera.

To rzekłszy, wyjął z walizki najpiękniejsze swoje ubranie, garnitur sukieny, skromny, lecz czysty.

— Mam tylko jeden kapelusz — rzekł pocziwiec — lecz pan go weźmiesz, gdyż mogę się obejść bez niego. A teraz powiedz pan sam, czy nie mamy szczęścia. Dyrektor pojechał do Paryża i nie wróci aż dopiero jutro pierwszym pociągiem. W tej chwili doktorzy i dozorczy jedzą obiad, więc przez jakie pół godziny nawet kota nie zobaczymy w pobliżu zakładu.

— Co pan robi? — dodał Bastjan, patrząc, że Leon zwija starannie swoje ubranie szpitalne — na co traci pan czas z temi łachmanami?...

— Zabiorę je z sobą — odrzekł młody baron — a potem rzucę w jaką dziurę w lesie, bo trzeba, żeby myślaro, iż uciekłem w kostjumie zakładowym. Najpierw dadzą mój rysopis, z którego nikt mnie nie pozna, potem twój ndział będzie mniej widocznym, niż gdybym uciekł w innym odzieniu, a którego ty tylko mógłbyś dostarczyć.

— Wszystkie słowa pańskie są samą mądrością! — rzekł Bastjan w zachwycie. A teraz, kiedy pan gotów dalej w drogę!...

Podczas, gdy Leon ogarnął spojrzeniem ostatniem smutną celę, gdzie tyle wycierpiał i gdzie przysięgał, że wszystko uczyni, aby do niej nie powrócić, Bastjan przepatrywał uważnie otoczenie pawilonu.

— Wszystko podług życzenia — rzekł. — Spieszmy. Ciemno jak w piekle, a cicho, że nawet listek nie zaszeleści.

Z nieskończonymi ostrożnościami dotarli do części najwięcej opustoszałej, idąc ścieżkami krętymi, omijając szerokie ulice, aby nie spotkać jakiego ogrodnika zapóźnionego. Nakoniec z poza gęstej opony świerków, cedrów i wiązów, przeświecił biały parkan. Oswojeni z ciemnością, przy słabym odbłyśku gwiazd, odróżnili białe plamy z pomiędzy gałęzi.

— Zdaje się, że już przybyliśmy na miejsce — rzekł Bastjan. — Pozwól pan, przekonam się zaraz.

Wyjął z kieszeni latarkę ślepa, z którą wieczorem po objedzie wracał przez park do pawilonu Leona, zapalił świeczkę i oświecił dokoła siebie. Rzeczywiście, ukazała się biała ściana, zaledwie na dwa metry wysoka.

— Nie potrzebna nawet drabinka sznurowa — rzekł infirmer, wskazując na cedr i świerk, których gałęzie do ziemi sięgały i mogły służyć za stopnie do wejścia. Bastjan posłużył się niemi i wskoczył na parkan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Część urzędowa.

**Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła ofcjala pocztowego Augusta Dąbrowskiego ze Lwowa do Zaleszczyk, a asystenta pocztowego Stanisława Szefera z Zaleszczyk do Krakowa.

**Konkursy.** Rada szkolna okręg. w Brzesku ogłasza konkurs na posady nauczycielskie, między innymi na posadę nauczyciela religii rz.-kat. z płacą roczną 450 złr. i 10 proc. dodatkiem na pomieszkanie w szkole 5-klasowej w Brzesku. Termin do 15 lipca b. r.

(Gazeta lwowska nr. 133).

## KRONIKA.

Kraków 13 czerwca.

**Kalendarz kościelny.** — Dziś, w sobotę Antoniego z Padwy, wyznawcy, jutro Bazylego, Wiel. biskupa, wyznawcy, pojutrze Witta i Modesta, męczenników.

Jutro w kościele Najśw. Marii Panny kazanie o godzinie 10 wygłosi ks. Nieć, sumę następnie odprawi ks. dr Caputa.

W kościele OO. Paulinów na Skalce jutro odpust bracki ŚŚ. Aniołów Stróżów.

**Kalendarz rybacki.** — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czechugi, klonki, szczupaki wyrozuzy, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochroniać należy w miesiącu czerwcu: raka samiec.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istniejące czas ochrony.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 16.

**Stan powietrza.** Dnia 13 czerwca o godzinie 7 rano, barometr 738,2, termometr 17,0, wilg. 94%, stan nieba 10 wiatr WNW 2.

## Kupujecie tylko u chrześcijan!

Na Wawel złożyły 8 złr. 20 ct. uczennice prof. dra Marsa w dzień jego imienin.

**Uroczysta procesja z suplikacjami do Najśw. Serca Pana Jezusa,** odbyła się wczoraj, z powodu niepogody, w nawie kościoła Marjackiego. Nieszpory odprawił O. Warol, minister zgromadzenia OO. Jezuitów na Wesołej. Kazanie wypowiedział O. Bratkowski, procesji i konkluzji wreszcie przewodniczył ks. prof. dr Pełczar.

**Wieczór Lelewelowski.** Dowiadujemy się, że wieczór Lelewelowski, urządzony staraniem młodzieży, odbędzie się w sobotę d. 27 b. m. Program bardzo urozmaicony zapowiada się świetnie. Jako jedną z najbardziej zajmujących stron wieczoru wymieniamy edczyt p. Tadeusza Korzona, znanego historyka, p. t.: „Pogląd na działalność naukową Lelewela”. Uroczystość zagał okolicznościowem przemówieniem akademik przewodniczący komitetu. Bliższe szczegóły niebawem ogłosimy. Życzyćby należało, aby publiczność uczciła licznem zebraniem pamięć wielkiego syna Ojczyzny, tembardziej, że dochód z wieczoru przeznaczono na tablicę pamiątkową na Skalce i na album Lelewelowi poświęcone.

**Odezwia.** Odebrałmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Druhowie śpiewacy! W celu podniesienia naszego obchodu sokolego w Krakowie, zawiązał się komitet muzyczny dla wykonania właściwej części programu III-go zlotu. Zwracamy się tedy do naszych kółek śpiewackich i druhow śpiewaków z wezwaniem, by wzięli udział w uświetnieniu uroczystości zlotowych wykonaniem pieśni, tej nieodzownej towarzyski każdej naszej uroczystości. Kółka śpiewackie i druhowie śpiewacy, pragnący wziąć udział w wykonaniu dzieł muzycznych, winni zgłosić się listownie najpóźniej do 20 czerwca do zarządu chóru lwowskiego „Sokoła” (adresując: Stanisław Bursa, Lwów ul. Trzeciego Maja 1. 16) po nuty, które w partyturach rozesełane zostaną. Z każdego gniazda wymagane są komplety kwartetowe pojedyncze lub ilokrotne, bez głosów nadliczbowych, które, jeżeli są, z oznaczeniem jakości głosów podać należy. Wielki chór związkowy śpiewać będzie w kościele Marjackim podczas mszy i święcenia sztandarów, tudzież na uroczystym poranku w sali „Sokoła”, z towarzyszeniem orkiestry dętej. Kierownictwo chóru w kościele obejmie d. Stanisław Bursa, dyrygent chóru lwowskiego „Sokoła” — na poranku muzycznym zaś kierować będzie kompozytor Michał Świerzyński, dyrygent chóru „Sokoła” krakowskiego. Ze względu na to, iż z mających się wykonać utworów odbędzie się tylko jedna próba, jakoteż ze względów artystycznych, upraszają dyrygenci, by zapisujące się komplety (względnie jednostki), obok śpiewnych i pięknych głosów, posiadały wprawę w czytaniu nut i z kompozycjami dobrze się obeznaly. Jeneralna próba odbędzie się w sobotę wieczorem, po przyjeździe drużyn sokolek do Krakowa. W wykonaniu będą mogli wziąć udział tylko druhowie obecni na jeneralnej próbie. Czołem!

Komitet muzyczny:

Michał Świerzyński. Stanisław Bursa.

**Wczorajsze Zgromadzenie** wyborców mniejszego handlu i przemysłu, otworzył przewodniczący dr Ernest Bandrowski, o godzinie wpół do szóstej. Wobec nieznacznej liczby wyborców, dr Bandrowski zapytuje Zgromadzenie czy można przystąpić do porządku dziennego. P. Plesnar żąda, aby się wstrzymało do godziny 6, na którą pierwotnie zwołane zgromadzonych, w żądaniu tem wspiera go p. Zatorski; p. Kornecki radzi aby przystąpić natychmiast do dyskusji i próbnego głosowania. Zgromadzenie przyjęło wniosek p. Korneckiego. Pan Kornecki oświadcza z całą dobitnością, że głos swój odda tylko tym kandydatom, którzy przyrzekną, iż starają się będą o przeprowadzenie reformy statutu miejskiego, będącego zakałą dla miasta i który krzywdzi stan rękodzielniczy.



Po udzieleniu wyjaśnień przez przewodniczącego p. Zatorskiego, o znaczeniu i wpływie komitetu ogólnego na wybory, przystąpiono do omawiania kandydatów. Oprócz listy komitetu chrześcijańskiego, były jeszcze dwie kartki, a na jednej z nich pomieszczono dwóch żydów. P. Koziański, niezależnie od listy drukowanej, stawia na kandydatów pp. Zopotha i Korneckiego, od czego się obaj ci panowie stanowczo wymawiają. P. Zatorski dziwi się, że na liście mniejszego handlu i przemysłu, widzi nazwisko p. Juliana Bereźnickiego, o którego powołeniu nie wątpi, atoli zdaniem jego, p. Bereźnicki należy raczej do wielkiego przemysłu lub inteligencji.

Co zaś do pp. Mikołajskiego i Plesnara jako kandydatów, to wolałby na ich miejscu widzieć pp. Stanisława Drozdowskiego i Karola Markusa, utrzymując, że obie pierwsze kandydatury nie są popularnymi w mieście. P. Kornecki zwraca uwagę, że można stawiać kandydatów jakich kto chce, nie należy jednak stawiać z dodatkiem w „miejsce tego lub owego pana”. Po oświadczeniu p. Mikołajskiego, że wymienieni panowie już poprzednio piśmiennie do komitetu poczynili swoje życzliwie i po zamknięciu wreszcie dyskusji przystąpiono do głosowania próbnego. Na 103 kartek otrzymali pp. Bereźnicki Julian, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności 91 głosów; Fischer Jan, kupiec 85 głosów; Mikołajski Zygmunt, tokarz 81 gt.; Plesnar Ignacy, przemysłowiec 79 gt. i Rząca Karol, fabrykant wody sodowej 79 głosów; z innych kandydatów p. Schmidt Władysław, cukiernik 29 głosów.

**Festyn.** Dzięki zabiegom komitetu i ofiarności publiczności krakowskiej, festyn niedzielny na rzecz Bursy dla synów nauczycieli wiejskich w parku krakowskim zapowiada się bardzo świetnie. Muzyka wojskowa, pod dyrekcją p. kapelmistrza Hocka, przegrywać będzie od godz. 3—7. — Fanty wciąż napływają. Pani delegatowa Laskowska nadesłała kilkanaście bardzo wytwornych fantów. Jesteśmy pewni, że ogół, współczujący tak żywo z pięknym celem „Bursy”, pospieszy licznie — wiedząc, że kilkogodzinna zabawa może się stać poniekąd podwaliną bytu młodej instytucji, którą, jak tyle innych w Krakowie, dobra wola i zbiorowa akcja obywatelska, mają powełać do życia.

Prawdziwie użyteczne są te zabawy, których celem wyrwanie biedaków z rąk lichwiarzy i umożliwienie wychowania dzieci w szkołach, w dobrze zorganizowanej Bursie — pod życzliwą opieką. Każdy grosz ofiarny będzie pożytecznie użytym z pewnością.

Urozmaicenie zabawy również powinno być niemną przynętą do liczego odwiedzenia w niedzielę (jutro) krakowskiego parku. — Wszystkie zabawy, w które ogród ten tak obfituje, oddane będą do użytku dziatwy za małym wynagrodzeniem, również chłodniki i przekąski po cenach niskich i stałych.

Na rzecz Bursy nadesłali: p. Edward Żeleński z centowych składek 4 zhr., L. C. 2 zhr., p. Klementyna Grodzicka 5 zhr., p. Szarska 3 zhr., p. Żelezkiwicz 1 zhr., p. Kołomażnik 1 koronę.

Fanty nadesłali: pp. Hendłówna, Mieszkowskie, pp. Artur i Henryk Müldner, pułkownik Miłkowski, dyr. Maciołowski, artysta-malarz Stasiak.

**Z ogrodu Strzeleckiego.** Z powodu królewskiego strzelania, które trwać będzie od 14 do 21 bm., odbędzie się w niedzielę d. 14 i 21 bm. w ogrodzie Strzeleckim koncert muzyki wojskowej, przyczem d. 14 bm. nastąpi abdykacja obecnego króla kurkowego, zaś dnia 21 bm. uroczysty pochód nowego króla. — Z dniem 14 b. m. otwartą zostaje w ogrodzie Strzeleckim restauracja.

**W kościele św. Krzyża** nieznanym sprawcą dopuścił się kradzieży pieniędzy ze skarbonek ofiarnych.

**Strażnicy policyjni** Bobak i Leszczyński pochwycili wczoraj dwie znane złodziejki kieszonkowe Marję Kubik i Marję Janocińską; obie obciążone towarami włóczyły się po sklepach na Stradomiu. Przy aresztowaniu, złodziejki potargały na p. Bobaku jego ubiór, a zaprowadzone pod telegraf mściły się na sprzętach w kaźni.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum II (ruskiem) w Przemysłu, (pierwsza matura w tym zakładzie), odbył się w dniach od 5 do 9 czerwca pod przewodnictwem inspektora krajowego Jana Lewickiego. Do egzaminu zgłosiło się 20 uczniów publicznych. Egzamin złożyli: Borysiewicz Stefan, Gdula Jan, Dobriański Stefan, Durkot Michał, Fedorowicz Stanisław, Jarema Włodzimierz, Klucznik Dymitr, Kucil Włodzimierz, Nakoneczny Andrzej, Olszański Włodzimierz, Pasieczny Orest, Piasecki Zenon, Sembratowicz Roman, Skulisz Jan, Szechowicz Longin, Teśla Michał. Dwaj uczniowie otrzymali pozwolenie poprawienia niedostatecznej noty z jednego przedmiotu po wakacjach, jednego reprobowano na rok, jeden odstąpił w ciągu egzaminu.

**Włóścianie dzierzawcami propinacyj.** *Prawda* krakowska donosi: W powiecie żydaczowskim jest już kilka gmin takich, gdzie chłopci miejscowi do spółki wydzierzawili propinację. Pociągają to za sobą pewne dobre skutki. Karzmy żydowskie przemieniają się w gospody gminne: gdzie dotychczas były gniazda zepsucia i lichwyy, tam obecnie obok zabawy znajduje włóścianin gazetkę ludową, sklepik, podręczny zaś posiłek i czyste łóżko. Świeży przykład tego wi-

dzieliśmy w gminie Jajkowcach, gdzie dzięki dobrej woli obywatela miejscowego p. Myczkowskiego i troskliwości proboszcza ks. Boraczka, w miejsce karzmy powstała gospoda gminna pozostająca pod zarządem włóścian. Podobne urządzenia istnieją już w Luboży i Zabłotowie w tym samym powiecie.

**Smutny wypadek** zdarzył się podczas egzaminu rocznego na IV kursie wydziału prawnego w Dorpacie. Do komisji egzaminacyjnej należał prof. Uniwersytetu Pustoroslew. Student Uniwersytetu, Żmurski, niezadowolony ze złego stopnia, jaki otrzymał, znievažył czynnie w auli Pustoroslewa. Egzamin przerwano zwołano natychmiast sesję, na której uchwalono natychmiastowe wydalenie Żmurskiego, oraz zawiadomiono prokuratora o zajściu, jakie miało miejsce. Prof. Pustoroslew tak wziął do serca uczynioną zniewagę, że po powrocie do domu trzykrotnie strzelił do siebie z rewolweru, szczęśliwym wszakże zbiegiem okoliczności, z powodu silnego wzruszenia, pierwszy strzał był chybiony, dwie zaś następne kule utkwily w okolicy serca, nie naruszwszy wszakże worka sercowego. Żmurski po dokonany czynnie uciekł podobno za granicę. Stan zdrowia Pustoroslewa większych obaw nie budzi; jedną kulę zdołano wydobyć.

**„Strzecha”,** Stow. polskie w Wiedniu, powzięło zamiar uczczenia 200-letniej rocznicy zgonu króla Jana III, w tym celu zaprosiło do współdziałania tutejsze stowarzyszenie polskie, a mianowicie Bibliotekę polską, Stow. akad. „Ognisko” i „Przytulisko polskie”. Na odbytem posiedzeniu wydziału „Strzechy” ze współdziałaniem delegatów wyżej wymienionych stowarzyszeń w dniu 9 b. m. pod przewodnictwem p. zast. prezesa Bron. Szumlakowskiego uchwalono jednogłośnie złożyć przez wybranych delegatów srebrny wieniec na Wawelu w Krakowie w dniu 17 b. m., który wykonany został w fabryce Władysława Jarońskiego w Wiedniu. Równocześnie uchwalono w dniu rocznicy odprawić solenne nabożeństwo w kościele polskim św. Ruprechta w Wiedniu, na które nasi rodacy tutaj przebywający zaproszeni zostali.

**Niezwykła pogoda** panowała w maju roku bieżącego w Londynie. Było tam 21 dni jasnych z rzędu, a w ciągu dni 31 ogólna ilość spadłego deszczu równała się zaledwie 0.01 cala. W Oksfordzie ani jedna kropla deszczu nie spadła przez cały maj.

**Czy słuszne?** „Angielka przeciętnego wzrostu i tuszy” — wystosowała do *Timesa* odezwę, w której domaga się, aby przy kupowaniu biletów bagażowych na pociągi, a zwłaszcza na statki, ważono ładunek wraz z pasażerem i ustanawiono opłatę odpowiednią do ogólnej wagi. Byłoby to zupełnie sprawiedliwym, powiada, gdyż osoby tłuste powinny płacić więcej za przewóz niż szczupłe, bo przyczyniają się do zużycia większej ilości pary. „Czy słuszne jest — zapytuje „przeciętna”, abym ja, ważąc 140 ft. (obciążona na wagę rosyjską) płaciła tyle, co pasażer, ważący sam więcej odemnie i moich kufrow? A jednak w drodze okrętem z Wiktorji (Australja) do Durwu, choć byłam niewątpliwie najlżejszą ze wszystkich podróżnych pierwszej klasy, płaciłam tak samo, jak oni od funta bagażu, bez uwzględnienia mojej osobistej wagi. Należałoby to zmienić”. Wątpliwem jest, czy kompanie kolei i parowców zechcą wziąć pod względ ten, tak słuszną uwagę.

**Paderewski** stał się podobno fanatycznym wielbicielem muzyki chińskiej. Dzienniki amerykańskie przytaczają słowa, wyrzeczone przez znakomitego pianistę: „Nie ma utworów lirycznych, któreby wytrzymały porównanie z kompozycjami dalekiego Wschodu. Europa nie zdaje sobie sprawy z prostoty i niesłychanej jedności ekspresji tej muzyki, w której artysta znajduje co krok podobieństwo do tematów słowiańskich i szkockich”. Jak twierdzi Paderewski, w teatrach chińskich muzyka sama tak jasno streszcza sytuację, iż widz może się obejść bez rozumienia libretta.

**Prawdopodobieństwo wypadku.** Słyszymy często o katastrofach na kolejach, ale w rzeczywistości djabł nie jest tak czarny, jak się wydaje. Czasopismo angielskie *Ladies Home Journal* podaje następujące obliczenia, oparte na danych ze statystyki urzędowej: jeden zabity przypada na 1,985.153 pasażerów, przewiezionych przez koleje bez szwanku. Człowiek, aby zyskać „szanse” zranienia serjo, musiałby przejechać 4,409.659 mil, a jeżeli mu idzie koniecznie o to, aby być zabitym, musi przejechać koleją 47,588.966 mil. Jest to, bądź co bądź, statystyka pocieszająca.

**Książę Ludwik bawarski** przybył wczoraj popołudniu w powrocie z uroczystości koronacyjnej w Mekskwie z Podwołoczysk do Lwowa. Książę zamieszkał w hotelu „Imperjal”, gdzie wraz ze swą żoną, liczącą 18 osób, zajmuje szereg apartamentów. Książę podczas pobytu swego we Lwowie zwiedził ma osoblności i wybitniejsze budynki miasta. W szczególności zwiedził muzeum im. Ossolińskich, następnie pałac sejmowy, muzeum im. Dzieduszyckich, kościół ormjański, kaplicę Boimów, Wysoki Zamek i plantacje na Zamku, kościół Dominikański, cerkiew Wołoska, kościół Bernardyński, park Stryjski. O godzinie 8 wieczorem odbył się na cześć księcia obiad u konsula niemieckiego bar. Speeshardta. W obiedzie wzięli udział także książę namiestnik i marszałek krajowy.

**Helena Modrzejewska** bawi w Chicago. W ostatnich czasach choruje ona na niebezpieczne ataki serca.

**Wyciąg kolarzy „Sokoła”** krakowskiego, urządzony w ubiegłą niedzielę na przestrzeni 14 kilometrów na terenie bardzo górzystym od prochowni przy fortecznej bramie w Podgórzu, gościńcem mogiłańskim przez Borek fałęcki i Kobieryzn do Skawiny, wypadł doskonale pod względem sportowego dziania. — Pierwszy zwycięzca p. Bolesław Mańkowski przybył do mety w 24½ minut — drugi p. Seweryn Komoniewski w 30 sek., trzeci p. Zdzisław Gruszczyński później o jedną minutę, czwartym był pan Józef Kostański, piątym p. Józef Schneider. Wszyscy nagrodzeni zostali medalami i świetnie wywiązały się ze swego zadania.

**Oddział kolarski Sokoła** krakowskiego urządził w niedzielę dnia 14 bm. wycieczkę do Bochni i Tarnowa. Wyjazd z rogatki Mogiłańskiej punktualnie o godz. 5 rano, druga partja wyjedzie do Bochni o godz. 11 przed południem z gmachu Sokoła na spotkanie z powracającymi z Tarnowa.

**W krakowskich wyciągach** wiesennych wezmą udział następujące konie: A. Drehera: Gugerl, Brausepulver, Blitz, Ruabin, Sofie. Hr. Emeryka Hunyadygo: Weatherstar i Weathercock. Feliksa Sczaghino: Toron, Hrabianka, Dämon, Ninon. Euer Graden, Taga, Lady Hilda i Sapristi. Nadp. Feliksa v. Proskowetza: Aramis. Rotmistrza Brzozowskiego: Actionär. Aleksandra v. Lederera: Thisbe, Hetäre i Coridan. Władysława Schindlera: Biegun, Gretchen, Geniusz, Kominek, Schneewittchen, Ludka i Matabela. Hrabiny Matyldy Frase: Mimi, Pinson, Zankkönig i Fossati. Roberta Lebaudygo: Simon Renard i Corinna. Hr. Józefa Potockiego: La Belle Hélène i Neptun. Hr. Rudolfa Baworowskiego: Prince Gregoire. Ryszarda Wahrmana: Voltigeur. Rotmistrza Artura Fränkla: Hero. Br. Gustawa Springera: Vignola, Benoiton, Gavarni i Madelaine. Br. Nat. Rothschilda: Barinkay i Joschko.

Konie wyciągowe już po większej części znajdują się w stajniach na torze wyciągowym oraz w Tattersaalu p. Zangena.

**Instruktor** mleczarstwa dla Galicji będzie do dyspozycji osób interesowanych w Krakowie w Muzeum techniczno-przemysłowym we wtorek 16 czerwca od 11-ej do 1-ej.

**Wykaz uroczystości szkolnych** na zakończenie roku 1895/6 w szkołach ludowych krakowskiego miejskiego okręgu szkolnego: Dnia 25 czerwca w szkole u PP. Duchaczek, u PP. Prezentek, u PP. Augustjanek, u PP. Franciszkanek, u PP. Urszulanek, u PP. Wizytek, u PP. Felicjanek, u pani Roguskiej i u pani Rehefeld. Dnia 26: w szkole wydziałowej żeńskiej, w szkole pospolitej miejskiej: I ul. Biskupia, II Mały Rynek, III Ogród Angielski, IV Smoleńsk, V Wolnica, VI Wolnica, VII Plac Matejki, VIII Rajska, IX Bernardyńska, X Garbarska, XI i XII Miodowa, XIII Studencka, XIV Garbarska XV Miodowa, XVI i XVII Dietla, XVIII Ogród Angielski, u Sióstr Miłosierdzia ul. Warszawska, u Córki Bożej Miłości ul. Biskupia, w szkole Ewangelickiej i u pani Tschapkowej. Dnia 30 zaś w zakładzie sierót SS. Miłosierdzia ul. Warszawska, u SS. Miłosierdzia ul. Piekarska, w zakładzie sierót Tow. Dobroczynności i w szkole p. Fischera.

**III kadencja** sędziów przysięgłych zakończyła czynności swoje w piątek dnia 11 bm. Na przedostatniej rozprawie zapadł werdykt potępiający Władysława Kubasa, za kradzież win w handlu Ciechanowskiego. Trybunał pod przewodnictwem radcy Giebułtowskiego, na wniosek zastępcy prokuratora p. Raczynskiego, wymierzył Kubasowi karę 8-miesięcznego ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. W ostatnim dniu rozprawy Franciszek Wilkosz, zwany Bułaniakiem, 26 lat liczący, ślusarz ze Świątnik, za zbrodnię zabójstwa, dokonaną dnia 9 kwietnia b. r. na osobie 76-letniego Joachima Jubala w Konarach, skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Werdykt zapadł jednomyślnie. Pytanie w kierunku stanu zupełnej nietrzeźwości. W jakim oskarżony według swego twierdzenia miał się znajdować podczas popełnienia zbrodni, zaprzeczyli przysięgli 11 głosami.

Trybunałowi przewodniczył radca Krzepela, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, dr Sebnayder. Wzrok ten może przerazi nieco świątniczian, którzy mają potężnie wielką kronikę zbrodni i przestępstw na sumieniu. Nie wątpimy, że w Świątnikach znajdzie się wielu ludzi sprawiedliwych, ale też znaczna część tej gminy zbyt wiele daje zajęcia sądowi karnemu. Nie licząc drobnych spraw, które bywają załatwiane przez sąd powiatowy w Podgórzu, za często jednak spotykamy sprawy przed trybunałem sądu krajowego i wreszcie przed ławą przysięgłych. Widocznie demoralizacja jest wielką w Świątnikach, na którą potrzeba radykalnego lekarstwa, inaczej gmina świątnicka liczyć się będzie do najgorszych pod tym względem w całej Galicji.

**Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska obrz. łac.: Kooperatorem przy kościele parafjalnym w Gwoźdzu, ustanowiony został O. Lubowiecki Dy-



onizy z zakonu OO. Bernardynów. — Jurysdykcję otrzymał O. Kasprzykiewicz Michał, Karmelita.

**Dycecja przemyska:** Odznaczeni *usu R. et M.* ks. dr. J. Mazanek, profesor teologii, ks. dr. J. Drozd, katecheta gimnazjum w Przemyslu i ks. J. Data, proboszcz w Strachocinie; *usu expos. can.* ks. S. Bałaban, proboszcz w Kosienicach, ks. L. Kozłowski, proboszcz w Tuligłowach, ks. L. Kwiatkowski, proboszcz w Białowej i ks. W. Hermann, proboszcz w Tuligłowach, ad Komarno. — Instytuowany na probostwo w Bruchnalu ks. A. Oberc, administrator tamże.

**Dycecja tarnowska:** Odznaczony *expos. can.* ks. Antoni Mamak, proboszcz w Bobowej. Wyższych święceń udzieli ks. biskup w następujących terminach: dnia 21 czerwca subdykonatu, 24 dykonatu, 29-go presbiteratu. Przystąpią do tych święceń ukończeni pastoralistów: Bojarski Władysław, Brzyski Józef, Górszanski Marceł, Harbut Bartłomiej, Jachna Wojciech, Kotfis Błażej, Mecheta Władysław, Mazur Kasper, Mika Jan, Muchowicz Władysław, Nowak Stanisław, Olszowiecki Józef, Potoczek Błażej, Sadulski Piotr, Sowicki Jan, Szablowski Jan, Wilkowiec Józef, Wrębski Ludwik.

Rekolekcje ludowe odbyły się w Chronowie pod kierownictwem OO. Jezuitów, w czasie od 16 do 21 maja. Do św. Sakramentów przystąpili wszyscy parafianie, razem z obcymi 750 osób.

**II Wiec katolicki.** Komplikujące się z każdym niemal rokiem kwestje z okresu naszego życia społecznego i ekonomicznego wymagają tak gruntownych studiów i tak wszechstronnego badania, że każdy objaw pracy na tem polu należy powitać z uczuciem szczerego zadowolenia. Z takim przyjęliśmy wiadomość o bogatym programie tegorocznego wiecu katolickiego, w którym nie braknie żadnego z tych zagadnień, które interesować mogą każdego, komu nie jest obojętnym dalszy normalny i zdrowy rozwój naszego społeczeństwa. Komitet wiecowy utworzył dla prac przygotowawczych siedm sekcji: sekcję życia katolickiego, szkolną naukową, prasową, rolniczą i przemysłową, nadto zaś sekcję organizacyjną, której zadaniem będzie zapewnić wiecowi jak najszersze rozmiary, a uczestnikom jego jak najdalej idące ułatwienia. Każda z pierwszych sześciu sekcji zajęła się oznaczeniem przedmiotów, które mają być omawiane na wiecu i uproszeniem referentów, ci zaś przedłożyli sekcjom wnioski, które po gruntownem przedyskutowaniu poddane zostały następnie rozbirowi komisji ściślejszej i zwrócone autorom dla wypracowania referatów. Cały ten zawity proces świadczy jak poważnie traktuje komitet swoje zadanie i z jak dojrzałymi elaboratami spotkają się słuchacze na posiedzeniach wiecowych. Dotychczas przygotowane zostały w ten sposób wnioski dla sekcji życia katolickiego, dla sekcji szkolnej, naukowej i przemysłowej, prace pozostałych dwóch sekcji są dopiero na ukończeniu.

Kłopoty z mieszkaniem dla osób przybywających do Lwowa na kilka dni trwający zjazd, należą zwykle do najmniejszych, to też komitet wiecu katolickiego już teraz stara się gorliwie o zapewnienie bezpłatnych kwater dla włościan, a tanich mieszkań dla innych uczestników, którzyby nie znaleźli wolnych pokoi w hotelach. Duchowni znajdą wygodne pomieszczenie w klasztorach lwowskich, z którymi komitet właśnie porozumiewa się.

**Mianowania.** Minister wyznań i oświaty zamianował Adolfa Podlaszkiego, radcę wyższego sądu krajowego, Kornela Antoniego Zubrzyckiego, radcę sądu krajowego, tudzież dra Aleksandra Dolinskiego, docenta prywatnego na wszechniczy lwowskiej, komisarzami egzaminacyjnymi dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego we Lwowie.

**Z Jedlicza** piszą do nas: W niedzielę d. 7 bm. około godziny dziewiętej wieczorem, przybyła na stację kolejową między innymi wiejska dziewczyna — a zapatrzwszy się w bilet do Rymanowa, oczekiwała pociągu. W tem wbiega z wraskiem kilka nadobnych ów Izraela w asystencji swych pejsatych rycerzy do naczelnika stacji, żądając, by dziewczynie jechać nie pozwolił, a nadto żeby ją jako złodziejkę aresztował. Gdy naczelnik wezwał hałasujących do przyzwyczajonego zachowania się i oświadczył, że do ich życzeń weale stosować się nie myśli, rzucili się odważni potomkowie zdobywców Jerycha na bezbronne dziewczę z „ze-cami“, kuksamami i t. p. szlachetną bronią, i kto wie, na czem byłoby się skończyło, gdyby nie interwencja służby kolejowej. Wystraszone i srodze potrąbowane dziewczę odjechało z płaczem do Rymanowa, uciekając od brutalnych słuźbodawców. Świadcami tej wstrętnej i oburzającej sceny, była licznie zgromadzona okolice inteligencja. Skoro mowa o stacji kolejowej w Jedliczu, za grzech poczytywałbym sobie nie wspomnieć na jakie niewygody narażeni są tutaj podróżni. Klatka, którą szumnie poczekalnią 1-szej i 2-giej klasy nazwano, jest 5 metrów długa, a 3 szeroka — poczekalnię 3-ej klasy zamiast powiększyć, zmniejszono. Gdy pogoda, to pół biedy, bo publiczność wychodzi na peron, w porze zaś zimowej lub słotnej, zaducha i ścis nie do zniesienia. Poczekalnie takie wystarczające są może w Besku lub Przysietnicy, ale nie u nas, gdzie ruć osobowy jest silny. Dość

powiedzieć, że oprócz gęsto zaludnionych wsi, jest przeszło 10 znaczących dworów w okolicy, a Potok wraz z swemi kopalniami nafty, tylko o 2 kilometry oddalony.

Wartoby pomyśleć o wygodzie publiczności, a nie zapominać także o swych funkcjonariuszach. Bahumistrz, telegrafista, magazynier, zwrotniczy i trzech stałych robotników nie mieszkają na stacji, lecz za drogie pieniądze muszą się gnieździć w norach żydowskich, lub sąsiednich gminach. Czy służba i zdrowie tych biedaków na tem zyskuje? — bardzo wątpliwe! Należałoby tedy co rychlej pomyśleć o rozszerzeniu stacji w Jedliczu, i w tym celu nakreślić tych parę słów w nadziei, że dojdą do uszu tutejszego urzędu kolejowego, konserwacji w Sanoku i krakowskiej dyrekcji rochu. W. M.

**Ślub.** W dniu 7 czerwca b. r. został pobłogosławiony w kościele parafjalnym w Ruszycy, przez ks. Bratkowskiego T. J. związek małżeński między panną Olgą Żelechowską, córką Wincentego i s. p. Anieli z Witelliuszów Żelechowskich z Hrehorowa, a panem Kazimierzem Roztworowskim synem s. p. Feliksa Roztworowskiego i Jadwigi z Popielów, wobec ścisłego grona obydwu połączonych rodzin, po którym to akcie gościnnie podejmowała nowożeńców pani Zofja Popielowa.

**Z Dębicy** piszą do nas: Tutejsze Tow. Kasynowe urządza w niedzielę dnia 14 b. m. w Sali kasynowej przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają: Uroki, komedję w 1 akcie przez Nagodę i Dwóch roztargnionych, komedję w 1 akcie.

**Z Mielca** donoszą: D. 9 bm. przybył tu marszałek krajowy, hr. St. Badeni, aby dokonać lustracji Rady pow. W imieniu powiatu powitał marszałka kraj. p. Sękowski, a w odpowiedzi na to powitanie zazaczył hr. Stanisław Badeni, iż chce doprowadzić do tego, aby administracja autonomiczna w całym kraju stała się wzorową, stała się siłą i potęgą, na której wszyscy mogliśmy się oprzeć. Byłoby błędem, gdyby Rady powiatowe rozwijały się podług pewnego szablonu; niech każda rada szuka dróg swoich i swojemi drogami dąży do podniesienia powiatu. „Jestem — rzekł hr. Badeni — przeciwnikiem szablonu i rutyny. Ale o ile należy unikać autonomicznej biurokracji, o tyle nie należy unikać ścisłości, ładu i porządku, a to z dwóch powodów: najpierw z powodów rzeczowych, bo bez ścisłości, ładu i porządku, rządzić nie można, a po-wtóre i dla tego, że wszystkie Rady powiatowe powinny być szkołą, gdzie nauczyć powinniśmy się tego, czego nam dawniej brakowało, a może i dziś brakuje — gospodarności. Z drugiej jednak strony Rady powiatowe powinny spełniać polecenia sejmowe. Chociaż więc Wydział krajowy nie jest zwierzchnikiem Rad powiatowych, to jednak o ile ma sobie od Sejmu poruczone pewne sprawy do załatwienia, o tyle może wydać polecenia Radom powiatowym, a one winny mu być wówczas powolne. Oto stanowisko, jakie zajmuję“. Następnie przyjął hr. Badeni deputację oddziału Tow. gospodarskiego pod wodzą p. Hetpera. Podnieść tu należy, iż najważniejszą sprawą powiatu, którą i Rada pow. i oddział krakowski Tow. rolniczego gorliwie się interesują, jest sprawa regulacji rzek i potoków. Mianowicie postanowieniem jest: uzupełnienie wału nadwiślańskiego od granicy powiatu tarnobrzezkiego do Wisłoki i od Wisłoki do Nowego Bruia; obwałowanie prawego brzegu Wisłoki od Rzysk do ujścia a lewego brzegu Wisłoki od Nowej Wiszni do ujścia i uzupełnienie wałów wstecznych nad Starym Bruim; uzupełnienie sieci kanałów osuszających po prawym brzegu Wisłoki i uregulowanie pomniejszych dopływów i potoków, a to łącznym kosztem 897.400 złr. Mielecka Rada powiatowa postanowiła dla ułatwienia i przyspieszenia rzeczy, wszystkie te regulacje we własnem przedsiębiorstwie wykonać.

Z kolei weszła deputacja włościan, na której czelnie stał wójt ze Sławskiej woli Lis. Odpowiadając na powitanie p. Lisa, pochwalił hr. Badeni administrację gminną, a następnie rzekł: „Cały kraj się cieszy, że stan oświaty u włościan się podniósł. Ale zwracam uwagę, że w miarę tego, jak oświata, a z nią inteligencja, u włościan rośnie, urząd gminny powinien coraz lepiej obowiązki swe spełniać. Przedewszystkiem dbajcie o szkoły i zakładajcie je tam, gdzie ich nie ma. Bo cała przyszłość kraju leży w oświacie. Lecz dobrze baczcie, by dzieci wasze zachowały przywiązanie do wiary i miłości do kraju i jego przeszłości. Niechaj uczą się poznawać swoje prawa i je strzedz, lecz równocześnie niech umieją spełniać swe obowiązki. Każdy wydatek na szkołę wróci się stokrotnie, jeżeli chłop polski będzie coraz inteligentniejszym. A to wam zaręczam, że w całym kraju jest jedno wielkie pragnienie: aby chłop polski inteligentniejszym coraz bardziej się stając, dochowywał swej wiary, swej miłości do kraju i jego przeszłości“.

Przedstawiali się następnie marszałkowi gremja urzędnicze mieleckiego starostwa i sądu i ciała nauczycielskie, poczem hr. Badeni udał się na wspólne śniadanie zgromadzonych wszystkich wójtów powiatu mieleckiego. Wreszcie odbył trzygodzinną szczegółową lustrację biura Rady powiatowej.

**Pozary.** W Krukienicach wybuchł pożar i przy pomocy silnego wiatru zniszczył w przeciągu jednej

godziny dobytek siedmiu gospodarzy. Tylko energicznemu wystąpieniu p. Ostrzechowskiego, pełnomocnika dóbr hr. Drohojowskiego, zawdzięczać należy, że nie spłonęło całe miasteczko.

**Filozof-renegat.** Katolicka *Germania* występuje przeciw powołaniu dra Mühlbachera na profesora wydziału filozoficznego uniwersytetu wiedeńskiego, podnosząc, iż tenże należał dawniej do zakonu katolickiego, a potem wystąpił z Kościoła katolickiego. *Germania* zapowiada ewentualnie rewelacje „o osobistości i pewnych stosunkach Mühlbachera“.

**Kwiat-kameleon.** Z Indji przywieziono święto do Anglii nieznaną dotychczas okaz; jest nim kwiat, zmieniający trzykrotnie w ciągu dnia barwę: rano bywa biały, w południe czerwony, a wieczorem — niebieski.

**Fermy dla kotów** rozwijają się coraz bardziej w Ameryce, od czasu, jak Amerykanki wybierają swych faworytów wśród rzadkich okazów kociego rodu. Największe fermy do hodowli kotów istnieją na przedmieściach Bostonu i New-Yorku i urządzone są z całym komfortem. Zasadzone są tam specjalne drzewa, na które łatwo się wdrapują. Najbardziej poszukiwane są koty angorskie i syberyjskie.

**Dowcip Verdięgo.** Pewien młody kompozytor włoski, Gastaldi, rzucił na rynek muzyczny w Genui wiązkę tańców, zatytułowanych: „Serce kobiece“, „Kobiece nóżki“, „Usta kobiece“, „Kobiece rączki“. Verdi, przerzucając te utwory w składzie nut, odezwał się dowcipnie:

— To dopiero morderca z tego Gastaldiego: pokrajał kobietę na kawałki.

**Na rzecz krak. Tow. Oświaty** ludowej wpłynęły w maju b. r. następujące wkładki: Po 10 złr. A. Gorayski z Modrówki, po 5 złr. Czytelnia ludowa w Łącku, po 3 złr. ks. Fr. Kahl prob. z Gręboszowa, ks. dr. W. Knapiski, prof. U-niw. z Krakowa, po 2 złr. ks. M. Warmuz prob. z Kęt, ks. M. Smoleński prob. z Domosławic, ks. J. Dutka prob. z Piotrkowic, ks. J. Kopiński administrator ze Sieprawia, ks. A. Siemiński z Szywałdu, ks. M. Sos prob. z Targowisk. Po 1 złr. ks. A. Bartoszewski z Krzyszowa, ks. J. Kudrna prob. z Kasiny Wielkiej, Czytelnia katolicka z Golezowa, ks. Fr. Borowiecki z Dobry, ks. J. Rozwadowski prob. ze Starego Sącza, ks. T. Stolarczyk adm. z Podolia, ks. Fr. Mączka prob. z Poręby Spytka, ks. W. Kowalczyk kapelan ze Sierszy, ks. z Liszek i ks. A. Chorążak z Bolesławia, Członkowie Kółka rolniczego w Dębicy za pośrednictwem dra Mikołaja hr. Reya razem 12 złr. W Krakowie przyjmują wkładki księgarń: Spółki wydawniczej i Gebethnera, a nadto handel K. Zajczkowskiego, plac Marjański 1. 8.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.

Dr. W. Dadlez, sekretarz.

Ks. Pelczar, prezes.

## Teatr, Literatura i Sztuka.

### Opera w Krakowie.

Dawano wczoraj „Fausta“ Gounoda z p. Camilową w roli Małgorzaty. Ogólne wrażenie, jakie z występu tego wynieśliśmy, nie było może porywającym, ale prawdziwie artystycznym nazwać je trzeba. Głos prześliczny, postawiony jasno i pewnie, koloratura czysta i płynna, śmiałość we frazowaniu — wszystkie te zalety, które już w zeszłym sezonie nauczyliśmy się u pani Camilowej cenić dostatecznie, wyszły i tym razem na jaw w całej pełni; jeżeli zaś odtwarzanej przez artystkę kreacji brakło głębszego marzycielstwa i tych subtelnych odcieni, w które rola Małgorzaty zarówno przez kompozytora jak i poetę szczerze uposażoną została — to już nie wina artystki, ale jej uosobienia, przenoszącego stronę trawurową świetną nad ciepłą uczuciową. Dlatego też najświetniej wypadła arja z klejnotami z werwą odśpiewana. Piękny tryl, wybornie oddana gamma, dobrze frazowane recitativa godne były wysokiego uznania i takie też znalazły.

Oprócz samego „Fausta“, przerstającego jeszcze dzisiaj zasoby wokalne p. Sienkiewicza, z wyjątkiem również Siebla, w którego śpiew umiała p. Bohussówna przelać wiele wdzięku i szcerości — reszta ról wczorajszego przedstawienia przypomina obasadę zeszłoroczną.

Mieliśmy więc znowu przed sobą, dzięki p. Jerominowi wybornego i z należytą miarą estetyczną traktowanego Mełista, p. Górski jako Walenty ujmował nas śpiewem, pełnym szlachetnej ekspresji, któż wreszcie chciałby poskąpić uznania dla p. Kasprowiczowej, wywiązującej się smiennie nawet z partji dla warunków jej głosu mniej odpowiednich.

Zresztą tak w wykonaniu pięknej partycji Gounodowskiej, nad którem czuwała wytrawna dłoń zasłużonego dyrektora Jareckiego jak i w układzie scenicznym, co już jest rzeczą reżyserji, znać było dbałą o szczegóły staranność, którą z przyjemnością podnosimy.

\* Dziś w teatrze krakowskim po raz pierwszy arja tysię odegrają fantastyczną, pełną humoru krotchwile „Tomko Paluch“. Próba jeneralna odbyła się wczoraj. Widowisko złożone z 20 obrazów zajmie niewątpliwie nawet wybredniejszych smakoszy teatralnych. Akcja toczy się żywo i logicznie. „Cudów“ czyli efektów scenicznych bez liku. Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby bohaterów bajki „Tomko Paluch“ przybrać w szaty jak najwspanialsze. *Great attraction* wieczoru będzie niewątpliwie marsz „butów“ i sal „butów“.



**Repertuar teatru miejskiego.** — Dziś, „Tomko Paluch“, widowisko czarodziejskie w 20 obrazach, przez Vanlo Letterrier i Mortier z muzyką: przekład polski Teodora Smolara, wystawa do sztuki umyślnie sprowadzona. W niedzielę dnia 14 b. m. „Tomko Paluch“ po raz drugi. W poniedziałek 15 b. m. „Straszny dwór“ opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.

**Repertuar teatru letniego w Parku krakowskim.** W sobotę dnia 13 b. m. „Weseli spadkobiercy“ op. komiczna w 3 aktach.

### HUMOR.

— Powiedzno mi, mój drogi, jakże to tam z tymi bankierami w Ameryce się dzieje?  
— A bo co?  
— No, dokądże oni w danym razie nura dają?

— No, spacer mój już odbyłem, to na dziś nie mam już żadnej innej roboty!

— Powinien pan od dziś zaniechać picia.  
— Kiedy nigdy kropki nie pijam, panie doktorze!  
— Tak? No to należy zaniechać palenia.  
— Jak żyję nie paliłem!  
— Jeżeli nie pozostaje wam nic do zaniechania, to już nie nie umiem wam poradzić!

— Im więcej zbliżamy się ku północy — mówi nauczyciel — tem więcej roślinność staje się rzadszą, zaledwie tu i owdzie rodzi się jeszcze maroy eskimos.

### OSTATNIA POCZTA.

Na czwartkowym posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austriackiej, toczyła się dyskusja nad budżetem marynarki.

Admirał Sterneck udzielał odpowiedzi na szereg pytań. Na interpelację del. Kramarza w sprawie dostawy nafty, wyjaśniał admirał, że układy z galicyjskimi producentami, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Po przemowach del. Russa, Prombera i Wurmbanda, uchwaliła komisja bez zmiany budżet marynarki.

Sprawozdanie Komisji budżetowej o ministerstwie spraw zagranicznych, ułożone przez referenta Dumbe, a jednomyślnie uchwalone przez Komisję, podnosi z największym uznaniem jasne *exposé* Gołuchowskiego. Komisja budżetowa składa ministrowi powinszowanie z powodu jego energicznej i pomyslniej polityki pokojowej i oświadcza, iż jest zupełnie zadowolona z jego wywodów i wyraża mu, z wyjątkiem jednego delegata, najzpełniejsze zaufanie do jego urzędowania.

*Times* zamieszcza następującą wiadomość z Kanaei: Została tu ogłoszona proklamacja sułtana, stwierdzająca, że gdy wojska tureckie obsadziły wiele ważnych punktów między Kanaą a Vukolles, panuje obecnie spokój w terytorjum nadbrzeżnym. Proklamacja grozi najsurowszemi karami każdemu, kto by zakłócał spokój i porządek, bez względu czyby to był mahometanin, czy chrześcijanin, oraz zapewnia, iż jest życzeniem sułtana zapewnić wszystkim poddanym równą opiekę.

### Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

**Wiedeń 12 czerwca (w południe).** Cesarz Wilhelm przybędzie we wrześniu do Budapesztu na wystawę. Zamierzonym jest powtórzenie dla niego pochodu hołdowniczego. Cesarz Wilhelm obecny będzie na manewrach w Chorwacji, na łowach w Siedmiogrodzie i na otwarciu Żelaznych Wrót Dunaju.

**Kolonja 12 czerwca (w południe).** Do Koln. Ztg donoszą z Moskwy: Austriacki ambasador ks. Liechtenstein, otrzymał bezpośrednio przed uczcą, jaką wydał na cześć cara, order Aleksandra Newskiego. Order ten miał na sobie ambasador w obecności cara. Nazajutrz po uczcie otrzymał ambasador długi list z przeproszeniem, donoszący, że order przeznaczony jest dla hrabiego Th. i wzywający ambasadora, do wręczenia tego orderu wymienionej osobie. Zyczeniu temu stało się zadość. (Całe powyższe doniesienie wygląda zagadkowo. *Przyp. Red.*)

**Petersburg 12 czerwca (w południe).** *Grazdanin* donosi, że obiegają pogłoski o ważnych nominacjach w wyższych sferach cywilnych.

**Petersburg 12 czerwca (w południe).** Według pogłosek, zaznaczonych przez *Grazdanina*, z powodu nieszczyśliwego wypadku na polu Chodynkiem znajdują się pod śledztwem: oberpolicmajster moskiewski pułkownik Włassowski i p. Behr.

**Paryż 12 czerwca (w połud).** Ostatni zamach dynamitowy na bulwarze Haussmanna podobny jest do poprzednich prób na bulwarze sebastopolskim i sztrasburskim. W domu pod l. 27 o godz. 2-iej w nocy odzwierny obudzony został gwałtownym dzwonieniem do bramy. Zaledwie pociągnął za sznur otwierający bramę, nastąpiła gwałtowna detonacja. Widocznie człowiek, który popełnił zamach, za-

dzwonił, aby bombę rzucić w bramę domu. Na szczęście nikt nie padł ofiarą zamachu, a szkoda wyrządzona jest materialnie dość nieznaczna. Bomba miała sześć centymetrów w przecięciu i ośm centymetrów długości. Sporządzono ją ze starej puszki metalowej na kakao i wypełniono nabojami z prochem do polowania. Motywa zamachu są niejasne. Dziennik *Journal* stwierdza, że podczas rządów radykalnego gabinetu nie było żadnego zamachu. Anarchiści prześladowali tylko Francję, rządzoną w sposób nmiarkowany.

**Paryż 12 czerwca (w południe).** W niemieckiej ambasadzie odbyło się przyjęcie, w którym wzięło udział całe ciało dyplomatyczne, ministrowie i niemiecka kolonja. Obecne były także córki prezydenta Rzeczypospolitej pani Berge i panna Lucja Faure; zwracało to powszechną uwagę, ponieważ od wielu lat po raz pierwszy pałac Elizejski reprezentowany był na uroczystości w niemieckiej ambasadzie.

**Rzym 12 czerwca (w południe).** Z Szoi donoszą, że Menelik wydał proklamację, w której oświadcza, że uwolni jeńców włoskich, skoro tylko rząd włoski uzna niezawisłość Abisynji na piśmie. W takim razie nie da również pomocy derwiszom sudańskim w wojnie z Egiptem.

**Londyn 12 czerwca (w południe).** Biuro Reutersa donosi z Pretorji: Rada wykonawcza uwolniła czterech przywódców komitetu reformy w zamian za karę pieniężną 25.000 funtów szt. W razie niemożności zapłaty tej kary ma być zarządzone piętnastoletnie wygnanie z kraju.

**Londyn 12 czerwca (w południe).** Proces przeciwko Jamesonowi i jego czterem oficerom rozpoczął się na nowo w sądzie na Bowstreet.

**Londyn 12 czerwca (w południe).** Apelacja egipskiego rządu przeciw wyrokowi mieszanego trybunału zaznacza niekompetencję sądu i samowolną interpretację ustawy.

**Ateń 12 czerwca (w południe).** Przybyli do Syry zbiegowie kretańscy opowiadają straszliwie szczegóły o wypadkach na Krecie. Jedna wieś chrześcijańska po drugiej jest płdrowaną i paloną nie tylko przez motoch tureckich, ale nawet przez żołnierzy regularnych. Wywołuje to niepokój nawet po większych miastach.

**Ateń 12 czerwca (w południe).** Według oficjalnych sprawozdań podczas odsiecz twierdzy Vamos zginęło 144 Turków.

### Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Wiedeń 13 czerwca (rano).** Lewica odbyła wczoraj pod przewodnictwem hr. Kuenburga posiedzenie, w którym wzięła udział tylko szczupła liczba członków, tak iż o powzięciu uchwał nie mogło być mowy. Omawiano sprawę podatku cukrowego i polityczną sytuację. Głosowanie nad nowelą o podatku cukrowym zostawione będzie do uznania członkom klubu, ponieważ deputowani z Sudetów muszą w interesie zajmującej się uprawą buraków cukrowych ludności głosować za ustawą.

**Wiedeń 13 czerwca (rano).** Rada gminna uchwaliła wczoraj zaprojektowane przez Luegera obniżenie pensyj członków prezydium Rady gminnej i członków Rady miejskiej. Redukcja ta przedstawia rocznie oszczędność 45.000 złr.

**Wiedeń 13 czerwca (rano).** Namiestnictwo pragskie znowu cofnęło zezwolenie na odbycie w dniu 14 lipca w Cieplicach wielkiej uroczystości sokolskiej. Wiadomo, że zakaz ten był raz wydany, po interpelacjach jednak w parlamencie uznano za stosowne na odbycie uroczystości pozwolić. Tym razem zakazano także zwołanego na ten sam dzień do Cieplic zjazdu niemieckich gimnastyków.

**Bogumin 13 czerwca (rano).** Przejechał tędy książę Ferdynand bułgarski, który udaje się do jednej z miejscowości kąpielowych w Karpatach.

**Budapeszt 13 czerwca (rano).** Na wczorajszym posiedzeniu delegacji złożył dep. Popowski sprawozdanie o preliminarzu ministerstwa wojny na rok 1897.

**Berlin 13 czerwca (rano).** Cesarz Wilhelm wystosował do przewodniczącego zjazdu angielskich inżynierów okrętowych depeszę, pełną wyrazów sympatii i podziękowań za hołd. Depesza kończy, się następującym zwrotem, stanowiącym aluzję do stosunków angielsko-niemieckich: „Serdeczne przyjęcie, jakie Panom zgotowano, stwierdza prawdziwość zdania, że krew ściślej łączy niż wola“.

**Belgrad 13 czerwca (rano).** Dopuszczono się zamachu przeciwko biskupowi w Prizrendzie.

**Paryż 13 czerwca (rano).** Książę Joachim Murat, teść hr. Agenora Gołuchowskiego, opuszcza służbę wojskową wskutek późnego wieku.

**Paryż 13 czerwca (rano).** Senat uchwalił projekt, odnoszący się do wystawy powszechnej w roku 1900.

**Barcelona 13 czerwca (rano).** Wczoraj podczas procesji powstała panika, wywołana przez to, że z jakiegoś balkonu spadł pakiet, który wzięto za bombę dynamitową. Ofiarą zamieszania padło dwie

osób. Wywołanie paniki przypisują znowu anarchistom.

**Rzym 13 czerwca (rano).** W procesie Baratierego postawił prokurator wnioszek skazania oskarżonego na 10-letnie więzienie w twierdzy i zwrot kosztów procesn.

**Rzym 13 czerwca (rano).** Na posiedzeniu senatu wywiązał się konflikt pomiędzy ministrem wojny a byłym szefem sztabu jenerałnego Primerano. Minister wojny oświadczył, że wyprawa do Abisynji nie była należyście przygotowana. Primerano zabrał głos i odpowiedział, że minister wojny, który go dymisjonował, jak kaprale nie powinien występować, z tak lekkomyślnymi oskarżeniami.

**Rzym 13 czerwca (rano).** Wyrok w procesie Baratierego oczekiwać należy lada chwila. Zapewniają, że Baratiere zostanie uwolniony równością głosów.

### Gospodarstwo i handel.

Komitet c. k. Tow. rolniczego krak. ogłasza konkurs do trzech obór zarodowych czerwonego bydła polskiego, utworzyć się mających każda z sześciu jałówek i buhajka z cielęciarni Jodłownickiej Tow. rolniczego; pod warunkami, które są do przejrzania w biurze Tow. rolniczego przy ulicy Garbarskiej l. 7, a z tych najważniejszymi są:

1) że hodowca otrzymuje 7 sztuk przez Komitet zakupionych, mianowicie 1 buhaja, oraz 6 jałówek, ewentualnie krów czerwonego bydła polskiego, z obowiązkiem dokompletowania obory w ciągu lat dwóch, co najmniej do podwójnej liczby, częścią z własnego przychowku, częścią przez zakupno, według wskazówek Komitetu.

2) O potrzebie zmiany buhaja, czy to z przyczyny wieku, czy pokrewieństwa, czy innych powodów, hodowca Komitet wcześniej zawiadomi, a Komitet w porozumieniu z hodowcą, postanowi, czy buhaj ma być sprzedany, czy też innym zastąpiony. W razie potrzeby zmiany buhaja orzeka Komitet, gdzie i którego buhaja winien hodowca z własnych funduszy zakupić. Za zezwoleniem Komitetu wolno będzie hodowcy dawnego buhaja sprzedać na własny rachunek.

3) Sztuki bydła, za fundusz subwencyjny zakupione, pozostają własnością funduszu przez przeciąg lat 10 od dnia założenia obory. Po upływie tego czasu przechodzi obora na nieograniczoną własność hodowcy, jeżeli wszystkie warunki, niniejszym kontraktem objęte, należyście wykonane zostały.

Termin zgłoszenia się oznaczony jest najdalej na dzień 31 lipca 1896 r. Bliższe warunki są do przejrzania w biurze Towarzystwa.

### Przyjechali do Krakowa.

**Grand Hotel.** J. Lewicki ze Lwowa, L. Rochlitz z Radydna, hr. Zamoyski z Warszawy, hr. St. Platter z Warszawy.

**Hotel Saski.** A. Warchałowski z Wiednia, dr R. Klopsch z Zawodzia, M. Karniewska z Król. Pol., ks. K. Śliwowski z Rosji, ks. J. Gajkowski z Sandomierza, W. Potocki z Limanowy, K. Lewakowski ze Lwowa, M. Braun z Piotrkowa, J. Czarowski z Król. Pol., dr A. Goldhammer z Sanoka, A. Holtzschue z Zurychu, J. Kujatty z Berlina, R. Haus z Pryrowa, M. Zajączkowski z Przemysła.

**Hotel Drezdeński.** M. Zochowska z Laskowa, B. Borzęcki z Suwałk, W. Dylński z Częstochowy, Ł. Pollak z Wiednia, R. Fleischhacker ze Lwowa, T. Wedryński z Tarnowa, P. Jackel z Berlina, R. Jankowski z Warszawy, M. ks. Jurjewicz z Borszady.



918

### najlepszy na zęby.

#### Dr Marjan Hawranek

były elew kliniki wewnt. Kahlera w Wiedniu, byłty sekundariusz szpitala powszechnego we Lwowie, mieszka i ordynuje przy ulicy Chramcówki Nr. 13 w Zakopanem. 1483

#### Dr Juljan Staniszewski 1613 ordynuje w bieżącym sezonie W IWONICZU.

#### Bystra pod Białą.

Zakład wodolecznicy i stacja klimatyczna. Od Krakowa 2 1/2 godziny oddalona, w wysokich Beskidach. Stacja kolejowa w miejscu, również telefon łączący zakład z Białą i Bielskiem. Geny bardzo przystępne, kuchnia wyborna. Lekarz ordynujący dr Juljusz Sroczyński. Bliższych wyjaśnień jakoteż prospektu udziela na żądanie natychmiast *Zarząd*. 1549

#### Płyty izolacyjne

asfaltowe, z ołowiem, oraz z filcu angielskiego  
**Papa dachowa**  
w najlepszym gatunku. **SMOŁA DESTYLOWANA**  
(Carbolineum), etc., wyłączna sprzedaż

**Fr. Mossoczy i St. Pytlarski**  
Kraków, Bracka 5. (Telefon 202).

**Apteka i główny skład materiałów aptecznych**  
pod złot. Słoniem **E. HELLERA** w Krakowie  
ul. Grodzka L. 22. Telefon Nr. 203. 1115  
Posyłki pocztowe załatwia odwrotnie.

**Wina lecznicze**  
flaszka 1 złr. 20 ct.

z chiną — z żelazem — z rumbarbarum — z chiną i żelazem —  
z pepsyną — z korą Condurango — z Cascara sagrada.



**Restauracja w Hotelu Pollera**  
**Wojcieckiego w Krakowie.**  
**Objad za 1 złr.** 1380  
*obota dnia 13-go Czerwca b.r.*

I. Zupa St. Germane  
 Rosół z kaszką fryzowaną  
 Consomme posche  
 Jajka à la Coccotes  
 Losos w marynacie

II. Muszelka à la finansier  
 Szt. mięsa sos koprowy  
 Rostbeuf angielski  
 Cielęca z nerką  
 Ramsteak duszony  
 File de boeuf à la Jardiniere  
 Buden orzechowy  
 Kneidle z marmoladą  
 Galaretki  
 Ser — Kawa.

**Buljon własnego wyrobu**  
 bu kile po 4 złr.

**Masło**  
 do dzień świeże własnego wyrobu,  
 wysylam opłacone do każdej miejscowości  
 w 5-od kilowych laseczkach za po wzięciem, w cenie 3 złr. 60 ct. — M. Urhański, Lipnica  
 murowana. 1626 13

**Największy skład maszyn do szycia SINGERA** czotekowych i pierścienkowych i rowerów  
 Józefa IWANICKIEGO następcy



**Ceny najniższe.**  
 Cenniki przesyła się franco. 1524

**Masło deserowe**  
 z Paszkówki,  
 sprzedaje po 18 ct. 1/4 funta  
**H. FUGLEWICZ,**  
 dawniej K. KNORECKI i Sp.  
 Kraków, Florjańska 23. 1236

**KAMIENICA II** ptr. z oficyami, 35 ubikacji mieszkalnych, zupełnie sucha. Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 1456 6 6

**Willa murowana**  
 łachą kryta, 5 minut drogi od stacji kolejowej, wraz z domem rewnianym zupełnie nowym, w licznym położeniu, do tego obszerny ogród 3/4 morga, w którym znajduje się śliczna kaplica Matki Boskiej z Lourde, oraz 2 morgi ziemi oranej czarnej,  
**zaraz do sprzedania w Kętach.**  
 Blizsza wiadomość u pana Jana Williama w Kętach. 1536 7 8

**Kupię faetonik lub 1587 wolancik** 3 3  
 lekki, na 1 konia, używany. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“.

**PIEGI**  
 plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **Kremu ambrowego Dra Christoffa.**  
 Prawdziwy jest tylko we flaszkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504  
**Cena 80 centów.**  
 Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ Zym. Ruckera, dla **Krakowa** w aptece W. Redyka i E. Hellera. W **Brodach** w aptece Leona Kalirra.

**DOM MAŁY**  
 bardzo dobrze zbudowany, w pięknym położeniu, z ogródkiem owocowym i warzywnym, tuż przy rogatce, **jest każdej chwili do sprzedania.** Wiadomość u właściciela przy rogatce mogilskiej pod L. 34. 1602 2 2

**PRAKTYKANT**  
 z ukończoną I lub II-gą klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie zaraz w handlu  
**W. C. Angelusa,**  
 W **KRAKOWIE.**  
 Zamiejscowci mają pierwszeństwo. 1603 2 3

**FRANCISZEK GORAL**  
 Kraków, ul. Szewska 20 1404  
**MAGAZYN i PRACOWNIA**  
 ubran cywilnych, wojskowych, urzędniczych i studenckich  
 tak z krajowych jak i z zagranicznych materyj,  
 oraz doborowy skład wszelkich przyborów do **uniformów urzędniczych i wojskowych.**

**Majątek**  
 240 mórg obszaru pszennej ziemi, w powiecie Tarnowskim, 3 klm. od stacji kolei Tuchów, jest z wolnej ręki  
**do sprzedania.**  
 Adres poda Administracja „Głosu Narodu“. 1113 5 10

**Parcele budowlane**  
 w Dębniakach za mostem kolejowym, przy nowo otwartych i otworzyć się mających ulicach — w dowolnych wymiarach pod domy, wille, pałace — w miejscu nieulegającym zalewowi **ma tano do sprzedania**  
 Jan Strycharski, Administracja „Głosu Narodu“. 1421 11 15

**WILHELM FENZ**  
 w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,  
 poleca łaskawym względem Szan. Publiczności swój  
**Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.**  
**TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.**  
**Ceraty na stoły, meble i podłogi.**  
 Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.  
 Biżuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszczki i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblovskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.  
 Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.  
**Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.**  
 Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.  
**HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.**  
**FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.**  
 Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby Krakowieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100  
**Podje muje się tapetowania i dekorowania mieszkań.**  
 Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

**WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.**

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oglednym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.  
**Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?**

- 1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kłusowania.
  - 2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciagać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.
  - 3) Spala się równo z tytoniem, zaś popiół tytoniu powinien być jednostajnej barwy popielatej a nie pokryty czarną, żywicowatą warstwą swęglonej bibułki.
  - 4) Nie powinna być zbyt oienką i przezroczystą, tylko przeswiecającą, a w dotknięciu palcami wilgnać, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. **Te spalają się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.**
- Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki **„NORIS“ W KRAKOWIE.**

Pałacy papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają cellulozę. Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach czadu i ten właśnie zatrąwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej cellulozę, można robić tutki nieklejone.  
 Od czasu istnienia fabryki „Noris“, każdy pałacy papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris“.  
 Pewną gwarancją za znakomite i rzeczywiste dobre tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon“ daje fabryka „Noris“.  
 Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczność, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.  
 Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris“ przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyżej podanych pewników.

Tutki „Noris“ utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

**ZAKOPANE**  
 ul. Zamojskiego 81.  
**PENSJONAT**  
 dla pań i panienek.  
 Dom położony w słonecznym miejscu, w lesie. Pokoje nrządzone z wszelkimi wygodami na lato i zimę, fortepian w miejscu. Całkowite utrzymanie dzienne od 2-50 złr. począwszy od osoby. Dla panienek na żądanie konwersacja francuska bezpłatnie, gimnastyka lecznicza, pokojowa i inne lekcje za osobnym wynagrodzeniem  
**Wanda Brownsford,**  
 właścicielka pensjonatu. 1607 2-3

**Dom piętrowy** przy ulicy Lubicz, w ładnym położeniu, otoczony ogrodem, z powodu wyjazdu pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Blizsza wiadomość: ulica św. Filipa Nr. 21 u właściciela. 1422 8 10

**Subiektów 2 fryzjerskich**  
 potrzeba **Wiktor Jasło**  
 1609 3 2

**Agronom**  
 z kilkunastoletnią praktyką, **poszukuje umieszczenia.** Adres poda Adm. Głosu Narodu. 1614 2 5

**Wioska**  
 około 400 mrg. obszaru, w dobrej glebie, w pięknym położeniu, z dobrymi budynkami i pięknym lasem — 5 klm. od stacji kolei, w okolicy Nowego Sącza — **jest do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.**  
 Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ ustnie lub za nadesłaniem marki 15 cent. 1437 9 10

**Folwark**  
 w Księstwie Krakowskim, przy szosie, w ślicznym położeniu równem, koło lasu, 11 klm. od kolei, 33 mórg borowego gruntu, w czem 7 1/2 m. łąk i 1/4 m. ogrodu owocowego, kwiatowego i jarzynowego, z ślicznymi budynkami mieszkal. i gospodarcz **ma do sprzedania**  
 Jan Strycharski, Kraków Adm. „Głosu Narodu“. Odpowiedź za nadesłaniem marki na 15 ct. 1619 2 0

**WIEŚ**  
 w Starostwie Grybowskiem, między miasteczkami Bobową a Grybowem, obszaru 378 mórg, w czem 182 m. roli, 116 lasu przeciętego, 23 m. łąk i ogrodów, 49 m. wilkliny i olszyny, 5 m. kamieniołomów, młyn o 2 kamieniach (może być przemieniony na wałcowy). Tracz wodny o jednej pile i wszelkie budynki w najlepszym stanie. Wziew oziminy 68 korey. Całość tuż przy kolei 5 minut drogi od stacji, ważny punkt dla przemysłowców, bo materjał do wyrobu cegieł i dachówki na miejscu obok kolei, jest za cenę 70.000 złr. (z czego 35.000 złr. długu Bankowego)  
**z wolnej ręki zaraz do 577 sprzedania.** 12 0  
 Inwentarz żywy i martwy dostateczny, w najlepszym stanie, może być odkupiony. Blizszych wskazówek udzieli Adm. „Głosu Narodu“ za nadesłaniem marki za 15 ct.

**WIEŚ**  
 do sprzedania  
 2 1/2 mili od Krakowa, a mila od stacji kolei. 701  
 Obszar wynosi niespełna 200 morgów, w czem 45 morgów lasu. — Grunt orny pszenny w wysokiej uprawie.  
 Budynki liczne i bardzo dobre. Dom o dziesięciu ubikacjach.  
 Blizsza wiadomość: w Adm. „Głosu Narodu“.

**Louis Kuhne**  
 Międzynarodowy Zakład  
 dla leczenia bez lekarstw i operacji, Lipsko.  
 Założony 10 października 1883, rozszerzony 1892.  
**Rada i wywiedzenie się we wszystkich chorobach, także listownie o ile możliwym.**  
 Na składzie u Ludwika Kuhne, Lipsk, Flossplatz 24, dostać można za gotówkę lub za pobraniem wprost od nakładcy albo w każdej księgarni.  
**Ludwik Kuhne, Nowa umiejętność leczenia.** Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18-te wydanie), (45 tysięcy) 486 stronnic 8° 1896, oprawne 5 m. w 15 językach, do nabycia w Administr. Głosu Narodu.  
**Ludwik Kuhne, Czy jestem zdrowy czy chory?** Kamień probierczy i poradnik dla każdego. 13 niemieckie wydanie, 1896. Cena M. —50, w 9 językach.  
**Ludwik Kuhne, Wychowanie dzieci.** Napomnienie dla rodziców, nauczycieli i wychowawców. Cena M. —50.  
**Ludwik Kuhne, Cholera, Biegunka i podobne przypadłości,** ich powstanie i leczenie. Cena M. —50.  
**Ludwik Kuhne, Znajomość wyrazu twarzy.** Książka naukowa na podstawie nowych odkryć i spostrzeżeń. Z wieloma rysunkami. Cena M. 6, elegancko oprawna M. 7.  
**Ludwik Kuhne, Sprawozdanie leknicze z praktyki,** o nowem leczeniu bez lekarstw i rękoczyn z przeglądem 25-te wydanie. Bezpłatnie. 1168 0 0

**Majątek ziemski**  
 nad Wisłą, 480 mórg obszaru pszennej ziemi, w czem 370 roli, 30 łąk, 72 pastwisk, reszta ogrody, budynki — 144 mrg. zasiewu oziminy, dochód suchy 300 złr., podatki do 500 złr. Cena 100000 złr. z całym inwentarzem żywym i martwym. Dług Tow. Kredytow. Ziemsk. 34000 złr. 341  
 Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“ w Krakowie.  
 za nadesłaniem marki na 15 ct.

**Dzierżawa.**  
 Folwark w Jasielskim, 150—160 mórg obszaru dobrej ziemi z dobrymi budynkami, z młynem, tartakiem, 2-ma stawami i całymi zasiewami.  
**jest na lat 9, po 5 złr. z morgi od św. Jana do wydzierżawienia.**  
 Podatki płaci właściciel i dodaje 10 sąg drzewa na opał gratis. Kaucja 1000 złr. — Objaśnień ustnie lub pisemnie za nadesłaniem 15 ent. marki, udzieli Jan Strycharski, Kraków „Głosu Narodu“. 1053 0 3

**Folwark**  
 w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobrymi dostatecznymi budynkami, 1 1/2 morgi ogrodu, za 10.000 złr.  
**do sprzedania.**  
 Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 0 0

**FOLWARK**  
 208 mórg, w czem 40 łąk, 8 mórg lasu, reszta urodzajnej żywniej roli w jednym kawałku przedzielone szosą, 6 klm. od kolei, w pow. tarnowskim, zupełnie dobrymi budynkami, 50 korey zasianej oziminy, za 38.000 złr.  
**do sprzedania.**  
 Kapitał potrzebny około 18000 złr. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu Narodu“, 225 0 0

**KAMIENICA**  
 II piętrowa,  
 o 6 oknach frontu, z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.  
**za 39.000 złr. w. a. do sprzedania.**  
 Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość J. Strycharski, Adm. Gł. Narodu. 12

**Mundury dla uczniów szkół średnich**  
 najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Stawkowskiej l. 6  
 1526 vis à vis Hotelu Saskiego.

Materiały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.



# Nagrody pilności!

Książeczki na premiję ozdobnie oprawne, obrazki i medaliki w największym wyborze i po najtańszych cenach, poleca

Księgarnia katolicka D<sup>ra</sup> Wł. Miłkowskiego  
W KRAKOWIE. 1528

## Parcela budowlana

w Półwsi Zwierzynieckiej, zaraz za rogatką, przy nowo utworzonej ulicy, o powierzchni 671 □ o — o dwóch frontach (74 metr i 39 metr) bardzo odpowiednia pod zabudowania „fabryczne“ w „całości“ lub „częściowo“ do sprzedania. Blizszych wiadomości zasięgnąć można w biurze M. Siebera, rządowo upoważnionego geometry w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej Nr. 16. 1624 1 3

## Mieszkanie

w Bochni, 2 pokoje, kuchnia i ogród z altaną, w świeżym powietrzu do wynajęcia. Wiadomość E. Wąsikiewicz, Bochnia ul. Studencka Nr. 167. 1622 1 3

## DO SPRZEDANIA PARCELA

1596 budowlana 1 3 przy ul. Starowiśniej obok pałacu bar. Puszetów położona, obejmująca przestrzeń 2622 kw. metrów z frontem przeszło 33 metr. szerokim. Blizszych szczegółów udzieli biuro adwok. Dr J. Retingera, w Krakowie przy ul. Wiślniej 1. 3.

## W DOWA

po wyższym urzędniku, **przyjmiem na mieszkanie panią**, uczęszczającą do szkół w Krakowie. — Zapewnia się opiekę najstaranniejszą. — Na żądanie może być udzielana w miejscu korepetycja i lekcje muzyki na fortepianie. — Wiadomość przy ulicy Jabłonowskich, na parterze, po prawej ręce pod Nr. 12. 1530 3 3

## Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Białej

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ (dotychczasowa liczba członków 628).

Przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%  
zaś na rachunek bieżący (za zwrotem bez wypowiedzenia) po 4 1/2 %

Udziela pożyczek na spłaty w ratach kwartalnych i to na obligi po 6 1/2 %  
na weksle po 7 1/2 %

ZA RADĘ NADZORCZĄ:

X. Wł. Adamczewski  
prezes.

X. J. Markuzel  
sekretarz.

ZA DYREKCJĘ:

L. Czermak.

1462 3 0

## Pamiętka I-ej Komunii św.

Obrazki (z drukiem odpowiednim), od 75 ct. za 100 szt. i wyżej. Modlitewki 8 str. z obrazkiem 1-80 ct. za 100 szt. Książeczki opr. od 35 ct. oraz obrazki do Bierzmowania św. i premijne, poleca

Specjalny Skład artykułów dewocyjnych i obrazów św. 1267 19 0 oraz książeczek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO  
w Krakowie, „pod Aniołem“ plac Marjański 8.

# BIRTUS

Kraków, Linja A—B,  
poleca swój 1500 6 10

## magazyn nowości DLA DAM.

## Realność

w pobliżu Krakowa, w ładnym położeniu, obejmująca 800 □ sążni ziemi ogrodowej i pod budowę, przy gościńcu rządowym, w Nowej Wsi narodowej Nr. 23, wraz z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskimi, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** — Wiadomość u właściciela na miejscu. 1573 3—3

## DO SPRZEDANIA:

Garnitur mebli, kanapka gęsta, półka ścienna na książki, manopan z nutami, mapa poglądowa Królestwa Polskiego J. Wójcickiej oraz różne drobne rzeczy. Oglądać można codziennie oprócz świąt od 4—7 po południu. Ul. Jabłonowskich 14 I p. 1580 3 6

## DWUPIĘTROWA KAMIENICA

w Krakowie na Szlaku Nr. 24 do sprzedania. Cena 28.000 złr. Dogodne warunki wypłaty. Blizsza wiadomość u dozorczy domu. 1599 3 6

## Pismo święte (i Stary testament)

przez ks. Stagraczyńskiego opracowane, stron 925 z 200 ilustracjami ozdobionymi, oprawne w płótno, złote wyciski 5 złr. 40 ct., w półskórce 5 złr. 70 ct., w skórkę 6 złr. posyła za zaliczką lub nadesłaniem gotówki

Ludwik Mazur,  
W RZESZOWIE  
Fusiewierowska. 1604 2—2

## NA LATO!

Tow. powroźnicze w Radymnie poleca

# HAMAKI

szpagatowy zwykły sztuka złr. 3  
szpagatowy bez grzów, bardzo wygodny do leżenia, rodzaj łożka marynarskiego sztuka złr. 5.  
Cenniki na żądanie gratis i franco 1608 2 3 **Dyrekcja.**

## Całe I piętro

przy ulicy Krupniczej Nr. 10. składające się:  
z 6, 7, 8 lub 9 pokoi, przedpokojem, spiżarnią, kuchnią, od 1 Lipca do wynajęcia.  
**2 pokoje kawalerskie frontowe na I ptr. zaraz do wynajęcia.** 1519 4

## NAUCZYCIELKA

polka. **poszukuje posady** od 1-go lipca. Adres E. C., przy klasztorze Niepokalanek w Jarosławiu. 1372 0 10

## ADWOKAT

Dr A. L. Serafiński,  
w Bochni, **poszukuje od dnia 1-go sierpnia b. r., rutynowanego**

**KONCYPIENTA** adwokackiego, religji katolickiej. 1577 3 3

# o 25% taniej DLA ABONENTÓW

# „Głosu Narodu“.

## BIBLIOTEKA wyborowych

## Powieści i Romansów rozpoczęta d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z przesyłką pocztową: Całorocznie 8, półrocznie 4, ćwierćrocznie 2 złr.

Abonenci „Głosu Narodu“ płać o 25% mniej, t. j. rocznie tylko 6 złr. a kwartalnie 1 złr. 50 ct.

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowym, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

## „W PIEKLE GALICYJSKIM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

## „Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero „Głos Narodu“ pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. „JAN WILK“. Niezmiernie zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania „Dramatów w życiu“, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane. Tegoż samego autora

## „NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później. Prócz tych wyjąd jeszcze inne piękne powieści. Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika „Biblioteki“ dodajemy

## premję bezpłatną

Na ten rok wybrałiśmy 14 tomową wspaniałą powieść

## „La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu ostatniej raty kwartalnej. Na przesyłkę premji prosimy dołączyć 50 ct.

Pieniądże prenumeracyjne prosimy przysłać razem z pieniędzmi na „Głos Narodu“.

IV rocznik „BIBLIOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.



jeszcze 500 koszyków

raków dziennie

przyjąć może lecz nie mniejszych jak 5 deka jeden — w mech pakowane **nie mokre** bo giną. Na żądanie koszyki wysłać dom handlowy i eksportowy

**Dyonizy Koźnierski**  
Wien IX Lichtensteinstrasse 32/34.

Odpowiedź tylko za nadesłaniem 20 centów markami. 1540 5 5

## 500 koszyków raków.

**Obszar dworski Borzęcin**  
(powiat Brzesko)

**poszukuje pisarza** ekonomicznego, młodego człowieka, kawalera, na stół za wynagrodzeniem, mogącego się wykazać praktyką gospodarczą. Zgłoszenia przyjmuje Obszar dworski Borzęcin, poczta w miejscu. 1574 5 5

Od 1 Września 1896 r.

**przyjmuje** jak lat poprzednich **uczniów**

na **mieszkanie** pod przystepnymi warunkami. M. STEHLIK, Rynek 7, II piętro. 1600 3 3

## OSOBA

młoda, inteligentna, z dobrego domu, **poszukuje posady towarzyski podróży** do miejsca kąpielowego, za skromnym wynagrodzeniem. Wiadomość w Biurze Pani Skowrońskiej, ul. Krupnicza Nr. 3. 1579 3 3

## Główny skład

## MASZYN ROLNICZYCH

poleca: 1606 2 0

**pługi Sacka, grabiarki (Tiger), młocarnie, kieraty, młynki, lokomobile, motory, kotły dla gorzelni, siewniki rządowe i szeroko-rzutne, maszyny do wyrobu cegły, dachówki i rur drenowych i t. d.**

Firma: FRANCISZEK ALBIN  
**skład maszyn w Podgórzu** via Kraków.

## Na sezon letni

mieszkanie do wynajęcia, składające się z 2-ch lub z 3-ch pokoi i kuchni wspólnej w szkole w Siedlcu p. Krzeszowice. 1612 3 3

## DOM Nr. 91.

w Nowej Wsi narodowej, o 8 ubikacjach, piekarni i sklepu, do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 1590 3-3

# Kompleks Dóbr

60.000 mórg, przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rębnym** sosnowym i jodłowym, z wzorowym gospodarstwem leśnym i ekonomicznym, w bliskości spławnej rzeki i stacji kolei,

jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. wraz z budynkami do sprzedania.

Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.

Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie **Jan Strycharski** Kraków Głos Narodu.

## Buciki Karlsbadzkie

damskie i męskie, czarne i z jasnej skóry trwałe i lekkie

najtaniej i w wielkim wyborze poleca:

**W. Kłosiński**  
Kraków, Florjańska 17.

1474 2

# Młyn wodny

z najnowszymi urządzeniami walcowymi do mielenia żyta i wyrobu kasz, z wielką siłą wody, mogący młec miesięcznie 1000 worków zboża — jest w mieście o 10.000 ludności gdzie stoi stały garnizon wojska z wielkimi koszarami dla piechoty i artylerji, które same całą produkcję młyna konsumować mogą — zatem zbyt zapewniony na miejscu — jest fachowcowi rzutnemu mającemu kapitału obrotowego około 6,000 złr. za czynszem rocznym 1.200 złr. a. w.

## do wdzierżawienia

lub za umiarkowaną ceną do sprzedania.

Właściciel człowiek niefachowy zdecydowany nawet wejść w spółkę z rzetelnym fachowcem, dając część obrotowego kapitału, a wrazie kupna, zostawi znaczną część ceny na hipotecę.

Do młyna należy parę mórg wyborowego gruntu i budynki mieszkalne i gospodarcze. 1278 19 0

Wiadomość: Dział inseratowy »Głosu Narodu«.

## Już nadeszły żółwie

**Henryk Fuglewicz**  
1532 dawniej 9 10  
**K. Knorek i Sp.**  
Kraków, Florjańska 23.

## Piwniczny

obznajmiony gruntownie i praktycznie z wszystkimi manipulacjami piwnicznymi, **poszukuje stałej posady**. Łaskawe zgłoszenia: Juljusz K. Budapest VII Dob-uteza Nr. 50. 61. 1569 4 4

# Masło deserowe najprzedniejsze, bryndzę zawsze świeżą, wszelkie towary kolonialne, poleca jak najtaniej **Edm. Klimek, Kraków A-B,** przy handlu pokoje gościnne, zdrowa kuchnia, Piwo pilzneńskie i bawarskie na szklanki i butelki.

1591 1 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Kordeckiego w Krakowie.